Ner 157. Kraków, Piątek 12 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 12 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w **Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w **Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 11 lipca.

W jednej z powieści Daudeta przesuwa się przez scenę zlekka, a niemniej przepysznie zarysowana postać starego, bogatego maniaka, który przez całe życie zajmuje się „kolorowaniem“ książek: maluje przymiotniki na zielono, rzeczowniki na żółto itp. Człowiek ten zarzuca innym, ciężko na życie pracującym, mniej szczęśliwym członkom rodziny, że są — za mało poważni. *Il n'est pas sérieux* — powtarza, malując swoje przymiotniki.

Jeden z przemawiających wczoraj w Izbie poselskiej „polityków“ niemieckich, wśród oklasków całej lewej strony Izby, zarzucił większości, a w pierwszym rzędzie konserwatystom niemieckim, że są — za mało poważni. Mówiąc to, miał na myśli — sprawę cylejską. Wujaszek Baptysta, z powieści, stanął nam żywy przed oczami, kiedy odczytaliśmy ten zarzut, podniesiony z lewej strony Izby. W chwili, kiedy dotychczasowy system polityczny rozpadł się w gruzy; kiedy Austrya stoi znów przed jenym z licznych przełomów wewnętrznych, które zapełniają jej dzieje; kiedy, kładąc krzyżyk na błędach przeszłości, należałoby zaczynać na nowo pracować na przyszłość; kiedy pod dźwięcznymi frazesami, mającymi oznaczać nadzieję w przyszłość, kryje się w lewicy wielki i uzasadniony o tę przyszłość strach i troska; kiedy idzie lub iść powinno, aby zawotowaniem budżetu zapewnić prawidłowy bieg administracyi państwowej — Niemcy liberalni wytężają wszystkie siły, aby udowodnić ważność sprawy cylejskiej, okazać żywotność i potęgę stronnictwa, które tą sprawą rozsadziło koalicyę. Wujaszek Baptysta nie omieszkałby wyrazu: lewica, namalować na zielono, gdyby barwa ta nie była zarazem barwą nadziei.

Wielka, rozstrzygająca walka stoczona: mimo i przeciw zwartej falandze, w której hr. Wurmbrand i p. Russ głosowali razem z ks. Liechtensteinem i p. Luegerem, z pp. Steinwenderem i Bareutherem, nawet z p. Lienbacherem, ba! z pp. Kronawetterem i Pernerstorferem — mimo i przeciw tej tak bardzo, tak stanowczo „narodowej“ falandze, gimnazyum cylejskie uchwalono trzydziestu głosami większości! Jaki jest jedyny skutek, jedyne w oczy bijące znaczenie tej uchwały: oto znak niezbity i niezaprzeczony, że nigdy już w żadnym austryackim parlamencie nie znajdzie się większość, która w imię osławionej teoryi „stanu posiadania,“ do potrzeb duchowych, czy materyalnych ludów austryackich, przykładać będzie miarę pretensyj niemieckich i wedle tej miary je przykrawać, przycinać i rozdzierać.

Fakt to, o którym Niemców liberalnych powinna była przekonać epoka hr. Taaffego. Powstanie koalicyi było możliwem tylko dlatego, że w świadomość tego faktu u lewicy uwierzono zbyt łatwo i lekko. Sprawa cylejska jest tej wiary rozbiciem, a wczorajsze głosowanie w Izbie tego rozbicia zewnętrznym symbolem.

Kursuje w Wiedniu *dictum* pewnego męża stanu o lewicy: dziwne stronnictwo — kiedy jest w rządzie, robi opozycyę; z chwilą, kiedy przechodzi do opozycyi, staje się ministeryalnem. Pierwsza część aksyomatu dawno jest znaną: wszak obalanie własnych rządów jest specyalnością tego stronnictwa, której mu nikt nie zaprzecza. Co do drugiej połowy przytoczonego zdania, to o ile zawiera prawdę, o tyle też rzuca ciekawe światło na tę długoletnią taktykę burzenia własnych dzieł przez lewicę. Ona bo myśli zawsze, że system, w którym ma pewien wpływ, jest tylko przedostatnim stopniem rozwoju stosunków, po którym następuje stopień ostatni: wyłączny wpływ Niemców liberalnych. Wbrew niemieckiemu przysłowiu: *selten kommt etwas Besseres nach* — lewica zawsze przeczuwa to lepsze jutro i... upada na nowo.

Cóż dziś pisze ta część prasy niemieckiej, która koalicyę rozbić dopomogła? Oto, że niema się czego bać, bo to, co przyjdzie, będzie lepsze od tego, co zginęło. — Pozwolimy sobie w tem miejscu przypomnieć epizod z przed laty okrągło trzydziestu. Było to także w końcu czerwca 1865 r., kiedy liberalna partya niemiecka przewróciła gabinet Schmerlinga i Lassera, a więc własny gabinet. Jak w r. 1895, państwo było bez budżetu na rok 1865. Miesiąc trwała niepewność, co się stanie, jakie wyjście z tej sytuacyi? I czego też spodziewała się w naiwności ducha ówczesna lewica: spodziewała się, że teraz dopiero przyjdzie ministerstwo „na prawdę“ liberalne. Wymieniano nawet po cichu szefa przyszłego rządu: miał nim być Kaiserfeld!! Dnia 30 lipca objął rządy Belcredi, dnia 20 września konstytucya była zawieszona! Tak wyglądał w świetle dziennem tryumf i korzyść lewicy z obalenia Schmerlinga.

Oczywiście prosimy reminiscencyę tę uważać tylko za to, czem jest rzeczywiście, tj. za reminiscencyę historyczną. Stokroć większe trudności ówczesne wymagały środka stokroć radykalniejszego; dziś nikt nie myśli o konstytucyjnych zamachach. Chodziło nam tylko o wydobycie z przeszłości wspomnienia, które tak bardzo charakteryzuje dzisiejszy nastrój w łonie zjednoczonej lewicy. Stronnictwa, które, jak lewica, żyją wyłącznie dedukcyą polityczną, dedukcyą z wątpliwych premis o wyjątkowem stanowisku Niemców w Austryi, stronnictwa takie, jak jednostki, opierające się tylko na dedukcyi, nie znają i nie uznają doświadczenia. Doświadczenie psuje zawsze abstrakcyjne rozumowania. Pogarda zaś dla doświadczenia sprawia, że historya takich stronnictw i ludzi jest kręceniem się w kółko. Historya ich przeszłości jest zarazem miarą ich przyszłości, bo bezustannie powtarzają te same błędy, ulegają tym samym urojeniom i odnoszą te same klęski.

Stanisław Tarnowski

o książce Stanisława Koźmiana:

„Rzecz o r. 1863.“

Ze wszystkich zdań o dziele, które tyle ważnych zadań poruszyło i zarówno epoką, którą przedstawia, jak treścią, umysły zajęło, najbardziej wyczekiwanem i najcenniejszem musiało być to, które wypowiedzieć miał hr. Stan. Tarnowski, towarzysz w wypadkach, następnie długoletni współpracownik autora. — Sumienność krytyka i ważność zadania, były rękojmiami, że sąd wzniesie się ponad osobiste względy, ale także nad obawę posądzeń o nie.

Wiarygodność świadectwa nie sama nadawała znaczenie tej pracy. Miał się bowiem odezwać o książce Koźmiana, jedyny pozostały wraz z nim przedstawiciel tego grona, które widzimy w *Rzeczy o r. 1863*, połączone politycznemi zapatrywaniami i przekonaniami.

Uprawniony ten głos był poniekąd niezbędnym epilogiem dzieła i powszechnie czuć się dawała jego potrzeba.

W dwóch ostatnich zeszytach *Przeglądu Polskiego* z czerwca i lipca 1895 r., p. Tarnowski poświęcił obszerną pracę *Rzeczy o roku 1863.* Pod znakomitem piórem, przybrała ona szersze o wiele, niż zwykłego rozbioru książki, rozmiary i niezwykłą donioslość; stała się poniekąd sama dziełem politycznem, nietylko na wczoraj, ale na dziś i jutro. Wystąpił świadek wypadków i sędzia książki, także myśliciel, obywatel troskliwy o losy narodu.

Ze względu na potrzeby polityki polskiej w dzisiejszych czasach, oraz na reguły życia obozu zachowawczego, poczuwamy się do obowiązku rozpowszechnienia głównych myśli, zawartych w tej pracy zawsze zacnej, często głębokiej, nieraz świetnej.

P. Tarnowski rozpoczyna od wstępu, który powtarzamy:

Mamy zdać sprawę z książki bardzo ważnej i bardzo smutnej. Sięga ona do samych głębin sumienia, rozum zmusza do uznania własnej niedostateczności, dumie zadaje gorzkie lekarstwo upokorzenia, najdotkliwszych, najczulszych stron serca dotyka, tak, że niepodobna z bólu nie syknąć, nie jęknąć, nie krzyczeć; stawia i obrabia pytania życia lub śmierci narodu w przeszłości i teraźniejszości, bada i mierzy, jakie są i wiele jest objawów i zarodów zdrowia i choroby, pierwiastków i warunków życia lub śmierci, a z tego badania wyciąga wniosek, co w przyszłości życie zabezpieczyć, albo śmierć sprowadzić może. Przypomnienie pobieżne dawniejszych, historya dokładna ostatnich politycznych błędów, psychologiczna dyagnoza tych usposobień, które były powodem błędów i nieszczęść, *Rzecz o roku 1863* wykazuje powody i skutki politycznych klęsk narodu na tym fakcie, w którym powody, jak skutki, objawiły się w swoim stopniu najwyższym, tak wysokim, że fakt zmienił nie samo tylko stanowisko tego narodu w europejskim świecie, ale wszystkie, nawet wewnętrzne warunki jego bytu, odrobił i cofnął wstecz jego wiekową historyczną pracę, a w walce dwóch cywilizacyj zmusił jednę do odwrotu, przed drugą otworzył wolne i szerokie pole. Wszystkich następstw, jakie wyniknąć mogą z wypadków i upadków roku 1863, dotąd nie znamy, czas będzie je jeszcze odkrywał i może długo; ale kto wie, czy na schyłku wieku XX historya nie w nich upatrzy początek nowej epoki, źródło, z którego wypłynęło nowe dziejów koryto — a jakie? Trudno wierzyć, by prostsze i lepsze. Widzieć to wszystko, zdawać sobie jasno sprawę z tego, co się już stało, przypuszczać, że to, co się stanie, może być jeszcze straszniejszem, i być zmuszonym przyznać, że ten zwrot nieszczęsny w losach Polski — a może i europejskiego świata — sprowadzony był przez nas samych, że wyniknął z naszej woli, czy z braku jasnej, rozumnej, świadomej siebie woli, to uczucie, które wystarcza na to, by życie zatruć, a duszę zrobić smutną aż do śmierci. Książka, która to wszystko wykrywa, przypomina, stawia przed oczy i sądzi, musi być najsmutniejszą z książek. Potomni będą mogli widzieć w niej tylko rozum i głębokie polityczne prawdy; ale my, którzy i skutki złego bezpośrednio czujemy i dźwigamy najcięższe z brzemion: odpowiedzialność, nam ta książka obraca oczy, jak matce Hamleta, na samo dno duszy, i pokazuje, cośmy względem siebie samych, to jest ojczyzny i względem świata, to jest cywilizacyi i postępu, zawinili. Ale kiedy chcielibyśmy te oczy odwrócić, nie patrzeć, bo nam strach jasno i wyraźnie widzieć, strach, że na dnie duszy na końcu tego rachunku sumienia znajdzie się rozpacz, książka surowa do końca i coraz surowsza, nie pociesza, nie głaszcze, tylko żąda, wymaga, nakazuje. Mówi, że wszystko człowiek czy naród stracić może, oprócz jednego — odpowiedzialności. Ta zostaje zawsze, i rodzi obowiązek — obowiązek życia, obowiązek jego warunków, czyli wiary, miłości, rozumu, honoru i siły, obowiązek przekazania przyszłości tych warunków w lepszym stanie, niż się je od przeszłości odebrało. Człowiek, który wiele w życiu nagrzeszył, kiedy oprzytomniał i zrobił rachunek ze swojem sumieniem, często wpada w rozpacz; on sobie zawiele zaszkodził, Bóg mu przebaczyć nie może, dla niego ratunku niema! Katechizm go uczy, że rozpacz jest takim samym grzechem, jak zuchwałość, a ratunek jest nietylko jego możnością, ale jego obowiązkiem — obowiązkiem surowym i twardym, dziełem jego woli, owocem jego poprawy, ale obowiązkiem nieuniknionym i nieodwołalnym, bo odpowiedzialność się nie kończy, a sąd następuje dopiero, kiedy się życie skończyło. Książka Koźmiana robi coś podobnego z nami. Jak rachunek sumienia, doprowadza prawie do rozpaczy; ale kiedy stoimy nad jej brzegiem, już, już gotowi rzucić się w jej otchłań, zatrzymuje surowym zakazem: „Niewolno ci, nie masz prawa rozpaczać, masz obowiązek żyć, obowiązek odwagi w cierpieniu, wytrwałości w dążeniu, rozumu w działaniu; masz odpowiedzialność za przyszłość, i jeżeli twoja miłość jest prawdą, to znajdziesz w sobie i tę odwagę, i tę wytrwałość, i ten rozum, a w ich skutku, w nagrodę, znajdziesz życie, miejsce w świecie, kartę w dziejach, zasługę przed Bogiem i ludźmi, może większą od tych, jakieś dotąd mógł położyć.“

Dlatego bolesna nad wszelki wyraz, książka rozpaczliwą nie jest; jest zdrową. Nieubłaganie prawdomówna, przez to surowa, udaje się do rozumu i chce w nim wykształcić sąd, do woli, i chce w niej wyrobić hart, do sumienia, i chce w niem podeprzeć prawdę, rzetelność, mocno nadwątloną. Politycznego mądrego doświadczenia jest w niej bardzo wiele, miłości ojczyzny niemniej i niemniej moralnej prawdy i wartości. Rozprasza ona tyle ułud, tyle drogich przyzwyczajeń umysłu i serca, dobre mniemanie o sobie i o drugich tak upokarza, ah! a co najcięższe dopiero, przyszłość ukazuje tak daleką, tak niepewną, tak skromną, że każdemu może serce rozedrzeć; i nie dziwimy się tym, którzy ją odpychają z nerwowym przestrachem i nie mogą wypić tego kielicha goryczy, jaki ona podaje. Tym tylko — nie dziwiąc się, bo ze zdziwień niestety wyleczono nas już dawno, tym tylko zazdrościć nie możemy, którzy prawd, jakie w niej są, nie przyznać nie mogąc a przyznać nie chcąc, zachodzą z boku krętemi drogami, żeby ją za szczegóły szarpać, albo myśl i dążność jej przekręcać, i nie widzą, czy udają, że nie widzą, jak była pisana z głębi duszy, z głębi polskiego żalu i z głębi polskiego sumienia. Mylić się w swoich zdaniach, sądach i wnioskach mógł Koźmian (naszem zdaniem, mylił się bardzo mało, lub wcale) — jeżeli mu kto dowiedzie, że się mylił, tem lepiej i owszem. Ale kto w jego książce dobrej wiary, publicznego ducha i polskiego serca nie uczuł i nie poznał, ten i o nim ma wyobrażenie fałszywe i o sobie korzystnego nie daje.

Rok 1863 był zbyt ważny, zbyt brzemienny skutkami, iżby mógł był nie pobudzać ludzi do myślenia i do pisania. On jest środkowym punktem ciężkości wszystkich pism i rozpraw politycznych polskich od lat trzydziestu; te nawet, które o nim nie mówią wcale, obracają się około niego, jak około swojej osi, bo on jest przyczyną i początkiem wypadków czy stosunków, o których mówią. Publikacye zaś lub dzieła, jemu wyłącznie poświęcone, lub do niego odnoszące się głównie choć pośrednio, ukazują się jedna za drugą. — U Gillera znajdujemy apologię — żeby nie powiedzieć apoteozę — polityki spisków i rządów narodowych; w *Wydawnictwie materyałów do historyi powstania 1863 r.* ważny, potrzebny, ciekawy zbiór dokumentów. Na przeciwnym krańcu stoi naprost Gillera, Lisicki z *Żywotem Wielopolskiego*, jednostronny jak Giller, przez to, że podziwienie i przywiązanie dla jednego, prowadzi go do złośliwej niechęci i niczem nieusprawiedliwionej pogardliwości względem innych. Spasowicz politycznym rozumem roztrząsa i ocenia *Po-*

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(42) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ XXIII.

Viniciusa obudził dotkliwy ból. W pierwszej chwili nie mógł zrozumieć, gdzie jest i co się z nim dzieje. W głowie czuł szum i oczy jego były zakryte jakby mgłą. Stopniowo jednak wracała mu przytomność i wreszcie przez ową mgłę dojrzał trzech schylonych nad sobą ludzi. Dwóch rozpoznał: jeden był Ursus, drugi ten starzec, którego obalił, unosząc Lygię. Trzeci, zupełnie obcy, trzymał jego lewą rękę i dotykając jej wzdłuż od łokcia, aż do ramienia i obojczyka, zadawał mu właśnie ból tak straszny, iż Vinicius, sądząc, że to jakiś rodzaj dokonywanej nad nim zemsty, rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Zabijcie mnie!

Lecz oni nie zdawali się uważać na jego słowa, jakby nie słyszeli ich, lub jakby je poczytali za zwykły jęk cierpienia. Ursus ze swoją zastroskaną, a zarazem groźną twarzą barbarzyńcy, trzymał pęki białych szmat, podartych na długie pasy, starzec zaś mówił do człowieka, który naciskał ramię Viniciusa:

— Glauku, jest-żeś pewny, że ta rana w głowie nie jest śmiertelna?

— Tak jest, cny Kryspie — odpowiedział Glaukus. — Służąc jako niewolnik na flocie, a potem mieszkając w Neapolis, opatrywałem wiele ran i z zysków, jakie mi przynosiło to zajęcie, wykupiłem wreszcie siebie i swoich... Rana w głowie jest lekka. Gdy ten człowiek (tu wskazał głową na Ursusa) odebrał młodzieńcowi dziewczynę i pchnął go na mur, ów widocznie padając, zasłonił się ręką, którą wybił i złamał, ale przez to ocalił głowę i życie.

— Niejednego już z braci miałeś w swej opiece — odpowiedział Kryspus — i słyniesz, jako biegły lekarz... Dlatego to posłałem po ciebie Ursusa.

— Który po drodze wyznał mi, iż jeszcze wczoraj gotów był mnie zabić.

— Ale pierwej, niż tobie, wyznał swój zamiar mnie, ja zaś, który znam ciebie i twoją miłość dla Chrystusa, wytłómaczyłem mu, że nie ty jesteś zdrajcą, ale ów nieznajomy, który go do zabójstwa chciał namówić.

— To był zły duch, ale ja wziąłem go za anioła — odrzekł z westchnieniem Ursus.

— Kiedyindziej opowiesz mi to — rzekł Glaukus — ale teraz musimy myśleć o rannym.

I to rzekłszy, począł nastawiać ramię Viniciusa, który, mimo iż Kryspus skrapiał mu twarz wodą, mdlał ciągle z bólu. Była to zresztą szczęśliwa dla niego okoliczność, nie czuł bowiem nastawiania nogi, ani opasywania złamanego ramienia, które Glaukus ujął w dwie wklęsłe deseczki, a następnie obwiązał szybko i silnie, aby je unieruchomić.

Lecz po dokonanej operacyi rozbudził się znowu — i ujrzał nad sobą Lygię.

Stała tuż przy jego łóżku, trzymając przed sobą miedziane wiaderko z wodą, w której Glaukus zanurzał od czasu do czasu gąbkę i zwilżał nią jego głowę.

Vinicius patrzył i oczom nie wierzył. Zdawało mu się, że to sen albo gorączka stawia przed nim drogie widmo — i po długiej dopiero chwili zdołał wyszeptać:

— Lygio...

Na jego głos wiaderko zadrżało w jej ręku, lecz zwróciła na niego oczy pełne smutku.

— Pokój z tobą! — odrzekła zcicha.

I stała z wyciągniętemi przed się rękoma, z twarzą pełną litości i żalu.

On zaś patrzył na nią, jakby chcąc napełnić nią źrenice tak, aby po zamknięciu powiek obraz jej został mu pod niemi. Patrzył na jej twarz bledszą i szczuplejszą, niż dawniej, na skręty ciemnych włosów, na ubogi ubiór robotnicy; patrzył tak uporczywie, że aż pod wpływem jego wzroku jej śnieżne czoło poczęło różowieć — i naprzód pomyślał, że ją kocha zawsze, a powtóre, że ta jej bladość i to jej ubóstwo są jego dziełem, że to on wypędził ją z domu, gdzie ją kochano i gdzie ją otaczał dostatek i wygody, a wtrącił do tej mizernej izby i odział w ten nędzny płaszcz z ciemnej wełny.

Ponieważ zaś pragnąłby ją odziać w najdroższe złotogłowy i we wszystkie klejnoty świata, więc zdjęło go zdumienie, trwoga, litość — i żal tak wielki, że byłby jej do nóg padł, gdyby mógł się poruszyć.

— Lygio — rzekł — nie pozwoliłaś mnie zabić.

A ona odpowiedziała ze słodyczą:

— Niech Bóg wróci ci zdrowie.

Dla Viniciusa, który miał poczucie i tych krzywd, które jej dawniej wyrządził, i tej, którą chciał wyrządzić świeżo, był w słowach Lygii prawdziwy balsam. Zapomniał w tej chwili, że przez jej usta może mówić chrześciańska nauka, a czuł tylko, że mówi umiłowana kobieta i że w odpowiedzi jej jest jakaś osobista tkliwość i wprost nadludzka dobroć, która wstrząsa nim do głębi duszy. Jak poprzednio z bólu, tak teraz osłabł ze wzruszenia. Ogarnęła go jakaś niemoc, zarazem ogromna i słodka. Doznał takiego wrażenia, jakby się zapadał gdzieś w otchłań, ale czuł przytem, że mu jest dobrze i że jest szczęśliwy. Myślał też w tej chwili osłabienia, że stoi nad nim bóstwo.

Tymczasem Glaukus skończył obmywać ranę w jego głowie i przyłożył do niej maść gojącą. Ursus zabrał miednik z rąk Lygii, ona zaś, wziąwszy przygotowaną na stole czarę z wodą, pomięszaną z winem, przyłożyła ją do ust rannego. Vinicius wypił chciwie, poczem doznał ogromnej ulgi. Po dokonanym opatrunku ból prawie minął. Rany i stłuczenia poczęły tężeć. Wróciła mu zupełna przytomność.

— Daj mi pić jeszcze — rzekł.

Lygia odeszła z próżną czarą do drugiej izby, natomiast Kryspus, po krótkich słowach, zamienionych z Glaukiem, zbliżył się do łóżka i rzekł:

— Viniciusu, Bóg nie pozwolił ci popełnić złego uczynku, ale zachował cię przy życiu, byś opamiętał się w duszy. Ten, wobec którego człowiek jest tylko prochem, podał cię bezbronnego w ręce nasze, lecz Chrystus, w którego wierzymy, kazał nam miłować nawet nieprzyjaciół. Więc opatrzyliśmy twoje rany i jako rzekła Lygia, będziemy modlić się, aby Bóg wrócił ci zdrowie, ale dłużej nad tobą czuwać nie możemy. Zostań więc w spokoju i pomyśl, czyliby godziłoby ci się prześladować dłużej Lygię, którą pozbawiłeś opiekunów, dachu i nas, którzyśmy ci dobrem za złe wypłacili?

— Chcecie mnie opuścić? — spytał Vinicius.

— Chcemy opuścić ten dom, w którym może nas dosięgnąć prześladowanie prefekta miasta. Towarzysz twój został zabity, ty zaś, który jesteś możnym między swymi, leżysz ranny. Nie z naszej to winy się stało, ale na nas musiałby spaść gniew prawa...

— Prześladowania się nie bójcie — rzekł Vinicius. — Ja was osłonię.

Kryspus nie chciał mu odpowiedzieć, że chodzi im nietylko o prefekta i policyę, ale że, nie mając zaufania i do niego także, chcą zabezpieczyć Lygię przed dalszym jego pościgiem.

— Panie — rzekł — prawa twoja ręka jest zdrowa, więc oto tabliczki i styl: napisz do sług, aby przyszli do ciebie dziś wieczorem z lektyką i odnieśli cię do twego domu, w którym będzie ci wygodniej, niż wśród naszego ubóstwa. My tu mieszkamy u biednej wdowy, która wkrótce nadejdzie z synem swoim i owo pacholę odniesie twój list, my zaś musimy wszyscy szukać innego schronienia.

Vinicius pobladł, pojął bowiem, że chcą go rozłączyć z Lygią i że gdy straci ją ponownie, to może nigdy w życiu jej nie ujrzyć... Rozumiał wprawdzie, że zaszły między nią i nim rzeczy wielkie, na mocy których, chcąc ją posiąść, musi szukać jakichś nowych dróg, o których nie miał jeszcze czasu myśleć. Rozumiał również, że cokolwiekby powiedział tym ludziom, choćby im zaprzysiągł, że wróci Lygię Pomponii Graecinie, to mu mają prawo nie uwierzyć i nie uwierzą. Przecie mógł to uczynić już dawniej; przecie mógł, zamiast prześladować Lygię, udać się do Pomponii i przysiądz jej, że się pościgu wyrzeka, a w takim razie sama Pomponia byłaby odszukała i zabrała napowrót dziewczynę. — Nie! czuł, że żadne tego rodzaju przyrzeczenia nie zdołają ich wstrzymać i żadna uroczysta przysięga nie zostanie przyjęta, tem bardziej, że, nie będąc chrześcianinem, mógłby im chyba przysiądz na bogów nieśmiertelnych, w których sam nie bardzo wierzył, a których oni uważali za złe duchy.

Pragnął jednak rozpaczliwie przejednać i Lygię, i tych jej opiekunów jakimkolwiek sposobem, na to zaś potrzebował czasu. Chodziło mu także o to, by choć kilka dni patrzeć na nią. Jak tonącemu każdy odłam deski lub wiosła wydaje się zbawieniem, tak i jemu wydawało się, iż przez te kilka dni zdoła może powiedzieć coś takiego, co go do niej zbliży, że może coś obmyśli, że może coś zajdzie pomyślnego.

Więc, zebrawszy myśli, rzekł:

— Posłuchajcie mnie, chrześcianie. Wczoraj byłem wraz z wami na Ostranium i słuchałem waszej nauki, ale choćbym jej nie znał, wasze uczynki przekonałyby mnie, iż jesteście ludzie uczciwi i dobrzy. Powiedzcie owej wdowie, która zamieszkuje ten dom, aby została w nim, wy zostańcie także i mnie pozwólcie zostać. Niech ten człowiek (tu zwrócił wzrok na Glauka), który jest lekarzem lub przynamniej zna się na opatrywaniu ran, powie, czy można mnie dziś przenosić. Jestem chory i mam złamane ramię, które musi choć kilka dni zostać nieruchome, i dlatego oświadczam wam, iż nie ruszę się ztąd, chyba mnie przemocą wyniesiecie.

Tu przerwał, bo w rozbitej jego piersi zbrakło oddechu, Kryspus zaś rzekł:

— Nikt, panie, nie użyje przeciw tobie przemocy, my tylko uniesiemy ztąd nasze głowy.

Na to nieprzywykły do oporu młody człowiek zmarszczył brwi i rzekł:

— Pozwól mi odetchnąć.

Po chwili zaś począł znów mówić:

— O Krotona, którego zdusił Ursus, nikt nie zapyta; miał dziś jechać do Benewentu, dokąd wezwał go Vatinius, wszyscy więc będą myśleli, że wyjechał. Gdyśmy weszli z Krotonem do tego domu, nie widział nas nikt, prócz jednego Greka, który był z nami w Ostranium. Powiem wam, gdzie mieszka, sprowadźcie mi go, ja zaś nakażę mu milczenie, albowiem jest to człowiek przezemnie płatny. Do domu mego napiszę list, żem wyjechał także do Benewentu. Gdyby Grek już dał znać prefektowi, oświadczę mu, żem Krotona sam zabił, i że to on złamał mi rękę. Tak uczynię na cienie ojca i matki mojej! a więc możecie tu pozostać bezpiecznie, gdyż włos nie spadnie z żadnej głowy. Sprowadźcie mi prędko Greka, który zwie się Chilo Chilonides!

— Więc Glaukus zostanie przy tobie, panie, — rzekł Kryspus — i wraz z wdową będzie miał pieczę nad tobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lityczny spadek po Wielopolskim; robi to z głębokością sądu, z powagą i szlachetnością zamiaru, jak wykonania. *Historya dwóch lat* przez Z. L. S., spisuje przebieg wypadków od wstąpienia na tron Aleksandra II, ale zwłaszcza od początków r. 1861, tak wiernie, tak szczegółowo, że czytając, żyje się niemal dzień za dniem po raz drugi w tych zdarzeniach i wrażeniach. Teraz przychodzi Koźmian. Opowiada bardzo mało, a o tem prawie nic, co w Królestwie, zgoła nic o tem, co się działo w obozach i utarczkach; jeżeli opowiada, to o tem zaledwo, co się działo w Galicyi, co sam widział lub robił. Ale zadaje sobie pytanie i tłómaczy, zkąd się to wzięło? jak do tego przyszło? jak przyjść mogło, kiedy naprawdę nikt nie chciał? jak się łączyło z ogólnym stanem i politycznem położeniem ówczesnej Europy? jaki był stosunek sprawy polskiej i ówczesnych spraw polskich do tego położenia ogólnego i jak wzajemnie działały na siebie te dwa pierwiastki, ich połączenie jaki wydało skutek? Podejmuje on studyum psychologicznej strony ówczesnej polityki polskiej i zarazem jej strony dyplomatycznej; to studyum prowadzi go do poznania i wskazania mnogich, ciężkich, zgubnych pomyłek i błędów, których nie zakrywa, które odkryć właśnie ma za swój obowiązek i cel swego dzieła, które odkrywa w swoich towarzyszach, przyjaciołach politycznych i osobistych, w sobie samym, tak trzeźwo, tak śmiało i tak surowo, jak w przeciwnikach.

Robi to — rzecz rzadka i szczególna własność umysłu, jak temperamentu — bez żadnej namiętności, spokojnie. Nie wybucha ani zapałem czy oburzeniem, ani razu nie wpadnie w ironię, w goryczy, w lekceważenie, w pogardę. Ten spokój w cierpieniu, doskonale widocznem dla każdego, kto na nie umyślnie oczów nie zamyka, jest nie zaprzeczoną zasługą i znakiem istotnej wyższości. Ale więcej niż w tem, widzimy zasługi i wyższości w tem rozpoznaniu bystrem, przenikliwem, wszechstronnem całego naszego moralnego i politycznego stanu, usposobienia, wyrobienia, w odkryciu najgłębiej ukrytych psychologicznych przyczyn naszych pomyłek i błędów, w jasnem wytłómaczeniu, że i dlaczego one były politycznymi błędami i znowu jak ich można było uniknąć, a dlaczego nie zdołaliśmy uniknąć. Wydaje nam się to rzeczą bardzo rzadką, bardzo trudną, iżby to samo pokolenie, które działało i błądziło, tak rozpoznało swoje działanie i osądziło swoje błędy rychło, w tymsamym jeszcze okresie czasu. Jest to oczywiście jednego człowieka, autora, zasługą i własnością; ale w tym fakcie rzadkim, niech nam będzie wolno widzieć dobry znak, dobrą wróżbę dla społeczeństwa całego, dla narodu.

Kto, jak niżej podpisany, związany jest z autorem *Rzeczy o roku 1863* całem życiem politycznem i osobistej przyjaźni, kto w ówczesnych wypadkach tosamo myślał i robił i tosamo co tamten ma sobie do wyrzucenia, kto dalej znowu przez lat trzydzieści w tej samej wspólności pojęć i zasad politycznych, chodził w tym samym zaprzęgu i ciągnął te same ciężary, temu trudniej może, niż innemu, oceniać i sądzić tę pracę, bo na jej przedmiot patrzy z tegosamego punktu widzenia, co autor. Oprócz tego, może jako świadek być podejrzany, posądzony, że mówi *pro domo sua*. Ale jeżeli znajdą się zapewnie jedni, co tak pomyślą, to będą i inni, zdolni rozumieć i wierzyć, że gdzie chodzi o sprawy najważniejsze, a uczucia najgłębsze, tam nie mówi z członkiem jednego obozu, ani z przyjaciela jednego stronnictwa ani przyjaźń, ani miłość własna, ani nic, ani nic zgoła, prócz przekonania, sumienia i woli służenia prawdzie i dobrej sprawie.

Przegląd polityczny.

Ogromnej wrzawy narobiła w Niemczech sprawa naczelnego redaktora zachowawczej *Kreuz Ztg*, barona Hammersteina. Objąwszy przed kilkunastu laty kierownictwo tego głównego organu stronnictwa zachowawczego, umiał baron Hammerstein, pomimo że nie jest ani wybitnym publicystą, ani wielkim mówcą, dzięki swej stanowczej, prawie brutalnej naturze, opanować zupełnie stronnictwo, a gazetę z organu stronnictwa zamienić na instytut rządzący niem prawie bezwzględnie. On też dał właściwy powód do rozdwojenia stronnictwa, i jak zarzucają mu pisma liberalne, popchnął je na drogę bezwzględnej agitacyi junkierskiej, w ciasne stanowisko stronnictwa, kierującego się interesami stanu, a nie narodu. Przed kwartałem podały dwa pisma: *Kl. Journal* i *Kl. Presse* wiadomość, że bar. Hammerstein podkopał pismo pod względem materyalnym, zażył na cele inne fundusz pensyjny i prowadzi niemoralne życie. Po długich wahaniach podał zaczepiony do sądu skargę o obelgę, ale niebawem też oświadczył, że wyjeżdża na kilkomiesięczny urlop, i wystąpił z klubu zachowawczego parlamentu i sejmu. Okazuje się teraz, że Rada nadzorcza dała mu dymisyę, coby wskazywało na to, że zarzuty mu robione niezupełnie mogą być bezpodstawne. Ustąpienie bar. Hammersteina uważają pisma liberalne za fakt polityczny wielkiej doniosłości. Głównym organem stronnictwa zachowawczego stanie się teraz *Kons. Correspondenz*, ale to rzecz mniejszej wagi. Główną rzeczą jest, że z politycznej widowni ustąpił człowiek, który przez długi szereg lat był niejako dyktatorem stronnictwa i dawał mu kierunek. *Nat. Ztg* wyraża nadzieję, że z Hammersteinem upadnie zarazem system jego polityki ekscentrycznej, i stronnictwo wstąpi obecnie na nowe tory. Wydaje się to wątpliwem. Silna agitacya agrarna, której rzecznikiem była dotąd *Kreuz Ztg*, z redaktorem jej nie upadnie, bo posiada już własny swój organ *Związek rolników*.

Już pojutrze rozpoczną się w Anglii powszechne wybory. Wyznaczenie tak krótkiego terminu odpowiada tradycyom angielskim, według których kraj nie powinien być pozbawiony przez dłuższy przeciąg czasu parlamentarnej reprezentacyi. Prócz tego układanie list wyborczych nie zabiera w Anglii tyle czasu, co w innych europejskich państwach, gdyż listy te są tam corocznie uzupełniane. Według ustawy wybory w okręgach miejskich *boroughs* powinny się odbyć w pierwszy dzień po rozpisaniu wyborów, a w przeciągu dalszych dziesięciu dni w okręgach wiejskich. Większa część miast będzie wybierać w sobotę; wybory w Londynie, który rozporządza 62 mandatami, odbędą się także w sobotę. Liczba wyborców wynosi obecnie w całej Wielkiej Brytanii 6,332.000, czyli o 170.000 więcej niż podczas ostatnich wyborów w 1892 roku. Ci wyborcy mają wybrać 670 deputowanych, a z tej liczby przypada 465 na Anglię, 103 na Irlandyę, 72 na Szkocyę i 30 na Walię. Dwadzieścia cztery miast i trzy uniwersytety wybierają po dwóch deputowanych; wszystkie inne okręgi po jednym. Jeżeli w którym okręgu wyborczym występuje tylko jeden kandydat, zostaje on deputowanym bez głosowania, jeżeli żaden wyborca temu się nie sprzeciwi. Takich pewnych okręgów posiadają liberalni 181, unioniści 20. Większość liberalnego stronnictwa wynosiła w ostatnich czasach piętnaście głosów. Tyleż nowych mandatów muszą zdobyć unioniści, aby większość uzyskać. Z mandatów irlandzkich 80 przypadnie niezawodnie irlandzkim narodowcom; o 23 będzie się toczyć walka pomiędzy Irlandczykami i Anglikami. Wszystkie mandaty księstwa Walii należą do liberalnego stronnictwa, które posiada również przeważną część mandatów szkockich. Znany jest dowcip, że wszyscy konserwatywni szkoccy mogą przyjechać do Londynu w jednym przedziale wagonu kolejowego. Większość mandatów właściwej Anglii pozostaje w rękach torysów i unionistów. Główna walka będzie się toczyć w Londynie po za City, która należy zawsze do konserwatywnej partyi. Unioniści są pewni zwycięstwa i liczą na 80 nowych mandatów.

Berlin 10 lipca. Na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu Izby panów i Izby poselskiej sejmu pruskiego odczytał wiceprezydent ministerstwa stanu Bötticher orędzie królewskie, ogłaszające zamknięcie sejmu. Prezydent Izby panów wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć króla.

Niektóre dzienniki doniosły, że cesarz Wilhelm w połowie sierpnia odwiedzi Alzacyę i Lotaryngię, i weźmie tam udział w oficyalnych uroczystościach z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy wojny 1870 roku. Pogłoski te ogłoszone zostały za nieuzasadnione. Cesarz Wilhelm zamierza w dniu 17 sierpnia powrócić z Anglii do Berlina, a względnie do Nowego Pałacu, ażeby być obecnym przy położeniu kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I.

Agencya Havasa donosi z Tangeru: Eskadra niemiecka, która tu przybyła, przywiozła ultimatum z żądaniem zadośćuczynienia za zamordowanie pewnego poddanego niemieckiego. Krążą pogłoski, że w razie gdyby zadośćuczynienia odmówiono, eskadra niemiecka ma polecenie zająć Rabat, albo Casablanca.

Konstantynopol 10 lipca. Ajencya konstantynopolitańska zapewnia, że w kompetentnych tureckich kołach nic nie wiadomo o tem, jakoby wskutek rzekomych rozkazów, wydanych przez Portę komendantowi korpusu w Adryanopolu, rząd bułgarski miał zapowiedzieć, że ewentualnie mógłby być zmuszony do mobilizacyi, oraz jakoby projektu mobilizacyi zaniechano w Zofii jedynie wskutek przyjaznych przedstawień wielkiego wezyra.

W sferach dyplomatycznych Stambułu utrzymują, że przyjęcie bułgarskiej deputacyi u rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Łobanowa miało bardzo serdeczny charakter. Kwestyi pojednania dotknięto w sposób bardzo wyraźny, a Łobanow oświadczył, że „lud bułgarski może tę kwestyę rozwiązać."

W urzędowym świecie tureckim przerażenie miała wywołać wiadomość o powołaniu tutejszego ambasadora włoskiego Catalaniego do Londynu. W Yldiz-Kiosku widzą w tem zapowiedź udziału Włoch w nacisku, jaki ma być wywarty na Portę, oraz sądzą, iż Włochy wpływu swego użyją nietylko na rzecz Armenii, lecz także na rzecz Macedonii. Nie zapomniano o tem, że jeszcze za czasów księcia Aleksandra istniał plan rozwiązania kwestyi macedońskiej za pomocą Anglii i Włoch.

Dragomanowie ambasad angielskiej, francuskiej i rosyjskiej zjawili się w dniu 8 b. m. powtórnie w Yldiz-Kiosku, ażeby nalegać na wyjaśnienia, jakie Porta przyrzekła dać co do niejasnych punktów ostatniej tureckiej noty, dotyczącej reform w Armenii. Pomimo to sprawa armeńska usunięta została obecnie na dalszy plan, ponieważ ambasador angielski nie otrzymał jeszcze żadnych instrukcyj od nowego rządu. Tymczasem komisya, której przewodniczy Turkan-basza, ukończyła już swoje prace i w tych dniach wręczy rządowi swój elaborat. Odjazd Szakira-baszy odroczono, jak się zdaje, na czas nieoznaczony.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej należało do najburzliwszych i utrzymywało całą Izbę do końca w ogromnem naprężeniu. Przywykliśmy do wrzawy parlamentarnej, jaką wywoływali w Izbie często antysemici i Młodoczesi, ale tym razem prowokacye wychodziły ze strony partyi niemiecko-liberalnej, która nie potrafiła zapanować nad sobą i dała się porwać najnamiętniejszym wybuchom. Przekroczyły one miarę parlamentarnych obyczajów i przyzwoitości, szczególnie podczas mowy dep. Kalteneggera (z klubu konserwatywnego), który stawał w obronie pozycyi cylejskiej. W ciągu posiedzenia nie brakło także niespodzianych epizodów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy „sprostowanie" b. ministra hr. Wurmbranda. Także zewnętrzna fizyognomia Izby przedstawiała niezwykłe zjawisko. Niedawno dla braku kompletu musiano przerywać posiedzenie, a wczoraj Izba była nabitą posłami; nieobecną była tylko garstka chorych, bo nawet wielu członków Izby przerwało swój urlop, aby w kwestyi cylejskiej oddać swój głos. Krótko przed godziną piątą rozpoczęło się głosowanie imienne, w którem **pozycya cylejska uchwaloną została 173 głosami przeciw 143.**

W uzupełnieniu wczorajszych depesz, podajemy w dalszym ciągu przebieg posiedzenia.

Dep. Kaltenegger: Kiedy pozycya cylejska wstawioną została do budżetu, dwaj ministrowie niemieccy byli jej ojcami chrzestnymi. Nie ulega wątpliwości, że pozycya przyjętą była przez tych ministrów. (Protesty na lewicy).

Dep. Morre: Za to też są pogrzebani.

Dep. Kaltenegger: Szczególniej hr. Wurmbrand, który dokładnie zna stosunki w Styryi, i któremu trzeba zawdzięczać, że stosunki w sejmie styryjskim są tak miłe. Wniosek Karlona w sejmie był wnioskiem, mającym na celu wyratowanie liberałów z przykrej sytuacyi. Z wniosku tego nie wynika, że konserwatyści muszą głosować przeciw Cylei. Co do mnie zawsze mówiłem, że obstaję przy tem, co jest w budżecie. Powtarzam i pragnąłbym głosić przy otwartych oknach, że my konserwatyści uczciwie staraliśmy się pomódz liberałom do wydobycia się z błota. (Śmiechy na lewicy). Usiłowaliśmy utrzymać koalicyę. Skutki pokazały się. Ponieśliście już wielkie straty, a poniesiecie jeszcze większe. Nie Cylea, ale narodowa heca zrządzi szkody Niemcom. (Śmiechy po lewicy). Jeśliście swoich ministrów przez niezręczność wyświecili, jeśliście utracili wpływ, to...

Dep Krzepek: To nasza rzecz.

Dep. Kaltenegger: To ja także za nimi nie będę się ujmować. Sądzę, że nie jesteśmy związani uchwałą sejmu. Jeśli głosujemy za Cyleą...

Dep. Kaiser: Nie jesteście Niemcami.

Dep. Kaltenegger: ...czynimy to dlatego, że jesteśmy Niemcami. (Wielka wrzawa. Wśród zgiełku słychać głosy: Wstyd. To jest Niemiec! Czech by tego nie uczynił. Zdrada!).

Dep. Morre: Nie potrzebujemy takich Niemców.

Dep. Dötz: Hańba dla austryackich Niemców. (Wrzawa i protesty po prawicy).

Dep. Kaltenegger: Nie dam się zastraszyć obelgami i groźbami. W kwestyi tej obraliśmy właściwą drogę. Każdemu trzeba oddać, co do niego należy. (Ironiczne brawa i oklaski po lewicy. Głosy: Tak jest, każdemu oddać co jego. Tego chcemy, my Niemcy).

Dep. Brzorad: Kaltenegger jest także Niemiec. (Szydercze śmiechy po lewicy. Głosy: Ładne świadectwo! Pan Brzorad wystawia panu świadectwo, że jesteś Niemcem. — Oklaski po lewicy i na galeryach).

Wiceprezydent Kathrein grozi opróżnieniem galeryi.

Deput. Kaltenegger: Namiętne wasze wybuchy dowodzą, jak słaba jest wasza pozycya. (Wrzawa).

Deput. Dötz: Stała się słabą z winy takich zdrajców, jak pan.

Dep. Kaltenegger: Nazywacie mnie zdrajcą? Znajduję się więc w świetnem towarzystwie, bo w towarzystwie waszych niedawnych ministrów Plenera i Wurmbranda. Mówicie wciąż o narodowem poczuciu. Ja mam inne poczucie, poczucie austryackie, a to jest pewne.

(Burzliwe krzyki po lewicy i wołania: Czelność! My jesteśmy także Austryakami. Dość! Dość!).

Dep. Dyk (zwracając się do lewicy): Pruskie uczucia macie, pruskie uczucia! (Wrzawa wzrasta. Wice-prezydent napróżno usiłuje przywrócić spokój i porządek).

Dep. Kaltenegger: Czyście panowie skończyli? (Wrzawa wzmaga się na nowo).

Dep. Steinwender: Milcz pan!

Wiceprezydent Kathrein (dzwoniąc nieustannie): Proszę panów o zachowanie spokoju. (Hałas. Głosy z lewicy: Kończyć! Kończyć!).

Dep. Steinwender: Nie chcemy słuchać dalej. (Głosy z prawicy: To wyjdź pan z sali).

Dep. Kaltenegger: Czy mnie słuchać chcecie, czy nie chcecie, wszystko mi jedno. Mam prawo mówić i będę czekać, choćby do jutra rana. Stoję na stanowisku austryackiem, a gdyby rzeczy miały iść tak, jak chcą niemcy narodowi, wtedy biada Austryi. (Ponowny wrzask. Głosuję za Cyleą dlatego właśnie, że jestem Niemcem! (Burzliwe protesty po lewicy). Głosuję za pozycyą, bo szanuję sprawiedliwość; także innym narodowościom oddaję to, co im się należy. (Huczne oklaski po prawicy. Sykania po lewicy i na galeryach. Ogólne poruszenie).

Dep. Hofman-Wellenhof: Muszę przyznać, iż jeszcze nigdy nie przemawiałem w Izbie wśród tak przykrego uczucia, jak dziś. Wstydzę się za mój własny naród, wstydzę się wobec innych narodowości w tej Izbie. Po drugiej stronie Izby stają wszyscy zgodnie za narodowym wnioskiem, podczas gdy my musieliśmy patrzyć na smutne i zawstydzające zjawisko, iż człowiek z pochodzenia do nas należący, tym samym, co my mówiący językiem, znajduje się w obozie naszych przeciwników, jako zbieg. (Burzliwe okrzyki z lewicy: Judasz!). Lecz nadto musieliśmy doczekać się i tego, iż właśnie reprezentant niemieckiego włościaństwa miał czelność tak przemawiać. (Przewodniczący Kathrein gani wyrażenie mowcy. Głosy z lewicy: Winszujemy. Młodoczesi dają oklaski przewodniczącemu). Znaczącem jest, iż mój poprzednik przy omawianiu narodowej sprawy tak gorące odbierał powinszowania od Polaków i Czechów. (Głosy Młodoczechów: Bo bronił słusznej sprawy). Chcąc się utrzymać w granicach parlamentarnej większości, trudno jest rozprawiać się z argumentami mowcy poprzedniego. Mowca zwraca się przeciw klubowi Hohenwarta, który występuje pod sztandarem religijnym i konserwatywnym. W kwestyi cylejskiej nie chodzi o sprawę religijną, ale o nienaruszone utrzymanie starodawnej niemieckiej pozycyi cywilizacyjnej, a więc o czysto-konserwatywne żądanie. Partya mowcy (niemiecko-narodowa) nie zegnie się nigdy pod kaudyjskie jarzmo słoweńskich żądań i w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw całemu budżetowi.

Kierownik ministerstwa oświaty Dr Rittner składa w imieniu rządu następujące oświadczenie: Rząd obecny miał kilkakrotnie sposobność zaznaczyć w tej wysokiej Izbie, iż uważa on za swoje istotne zadanie ze względów konieczności państwowej bronić preliminarza, jaki wyszedł z obrad komisyi budżetowej. Co się w szczególności tyczy zawartej w preliminarzu pozycyi, odnoszącej się do utworzyć się mającego gimnazyum państwowego w Cylei, to wysokiej Izbie znane są pedagogiczno-dydaktyczne powody, które poprzedni rząd spowodowały do wstawienia tej pozycyi, a rząd obecny może tylko ze swej strony prosić, aby wysoka Izba zechciała tym powodom nie odmawiać swego ocenienia i uznania. Rząd obecny, stosownie do swojej natury i swego zadania, dalekim jest od zajmowania politycznego stanowiska w tej kwestyi, musi on przeto ocenienie jej pozostawić decyzyi wysokiej Izby. (Żywe oklaski).

Dep. Wachnianin podnosi, że w sprawie cylejskiej należy opuścić stanowisko narodowościowego egoizmu i językowego centralizmu, a zająć stanowisko, nakazane austryackim patryotyzmem. Patryotyzm ten każe Niemcom kwestyę cylejską z zaparciem się osądzać. W Szwajcaryi rozmaite narodowości żyją obok siebie w pokoju. Związek łączności trzeba stworzyć i między ludami Austryi. Siła państwa leży nie w rozwoju poszczególnych części, ale w pomyślnym rozkwicie całości. Także Słoweńcy są cząstką naszego państwowego organizmu i ich życzenia należy również zaspokoić. Mowca oświadcza, że głosować będzie za Cyleą, i wnosi utworzenie drugiego gimnazyum w Czerniowcach z niemieckim językiem wykładowym i z ruskiemi klasami paralelnemi.

Na tem, na wniosek dep. Kluckiego, zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *contra* dep. Menger, przedstawia historyę utworzenia gimnazyum w Cylei, podnosząc, że przyjść ma ono do skutku wbrew woli wszystkich autonomicznych władz. Dep. Kaltenegger znajduje się w sprzeczności ze swojem zachowaniem się w Sejmie, a dzisiejsze usiłowania, aby wydobyć się z tej sytuacyi, były bezowocne. Cylea będzie uchwalona, bo hr. Hohenwart zagroził złożeniem mandatu (Słuchajcie! Słuchajcie!), a ks. Windischgrätz oświadczył, że z odrzucenia pozycyi wyciągnie konsekwencye. Co powiedzieliby Polacy, gdyby wbrew woli Sejmu, utworzono w jakiem mieście ruskie gimnazyum? Każdego Polaka, któryby nie zastrzegł się przeciw takiemu postępowaniu, posłaliby do zakładu obłąkanych. Dzisiaj panowało w Izbie większe rozdrażnienie, niż przed laty i przez jedną niezręczność poszły na marne owoce długoletnich usiłowań. Nie zgoda, ale niezgoda jest podsycona. Słoweńcy odrzucili projekty pośrednie Niemców, ponieważ widzą, że Niemcy są rozdwojeni. Niemcy winni z tego wyciągnąć naukę. Tylko jedność oszczędziłaby nam smutnego doświadczenia. Tylko przez jedność wszystkich Niemców, którzy mają bardzo wielu nieprzyjaciół, a mało przyjaciół, może być inaczej. (Żywe oklaski po lewicy).

Dep. Robicz, jako jeneralny mowca *pro*, sądzi, że lewica pierwotnie nie była przeciwna odnośnemu żądaniu Słoweńców i dopiero potem ustąpiła naciskowi niemiecko-narodowej partyi. Wzmocnienie słoweńskiego ludu leży w interesie austryackiego państwa. Sprawiedliwość jest najlepszą drogą do pojednania. (Żywe oklaski).

Przy sprostowaniach faktycznych zabrał głos były minister hr. Wurmbrand i oświadczył, że dep. Kaltenegger mówił o kilku faktach, które są absolutnie nieprawdziwe. „Nie pojmuję — mówił hr. Wurmbrand — jakim sposobem p. Kaltenegger może wiedzieć o przebiegu narad ministeryalnych i o tem, jak ja albo Dr Plener w Radzie ministrów głosowaliśmy w sprawie cylejskiej. Dep. Kaltenegger opierał się widocznie na nieprzyjaznych pogłoskach, które są jednak fałszywe. Mogę na podstawie faktów sprostować, że to, co p. Kaltenegger w tej sprawie mówił, jest nieprawdziwe. Właściwie niema potrzeby tego prostować, bo kto nas zna, ani przez chwilę nie mógł wątpić, że nasze stanowisko było inne. P. Kaltenegger powoływał się na wspólność, łączącą go ze mną i z Drem Plenerem; muszę przeciwko tej wspólności zaprotestować." Mowca bronił następnie stanowiska sejmu styryjskiego.

Po szeregu dalszych faktycznych sprostowań, sprawozdawca mniejszości dep. Haase dziękował posłom hr. Wurmbrandowi i hr. Attemsowi za złożone przez nich wyjaśnienia, oraz ubolewa, że jego odwołanie się do miłości narodowego pokoju było daremne. Sprawa jednak nie jest jeszcze załatwiona. Mowca żąda głosowania imiennego.

Referent Beer omawia specyalnie oświadczenie Vosnjaka, odnoszące się do sprawy kompensat, jakie Niemcy ofiarowali Słoweńcom. Wobec wywodów dep. Dipaulego, oświadcza mowca, że sprawę tę traktować należy zarówno ze stanowiska austryackiego, jak niemieckiego.

W imiennem głosowaniu **uchwalono 173 głosami przeciwko 143 wniosek większości komisyi, to jest pozycyę cylejską**, a zarazem i tytuł „Szkoły średnie."

KRONIKA.

Kraków 11 lipca.

— **W szkole sztuk pięknych** odbędzie się wystawa roczna prac uczniów we wszystkich oddziałach w dniach 13, 14 i 15 b. m. codziennie od godziny 9 zrana do 5 po południu.

— **Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Augustynowicza „Portret mężczyzny," Brylla „Portret damy;" Kieszkowskiej Felicyi „Portret damy;" Kossaka Juliusza „Bitwa pod Zborowem 1648 roku" (husarska chorągiew księcia Jeremiego Wiśniowieckiego zasłania króla Jana Kazimierza przed hordą tatarską), akwarella; Pociechy Michała „Krajobraz leśny," akwarella; Błotnickiego „Popiersie mężczyzny" w terrakocie.

— **Teatr letni.** Wczoraj i onegdaj wystawił p. Myszkowski operetkę *Indigo*, pochodzącą z pierwszej epoki kompozytorskiej działalności Straussa. Muzyka *Indiga* ładna, ale trudna, wymaga wykonawców biegłych i rutynowanych i licznych dobrze wyćwiczonych chórów. Stosując do trupy p. Myszkowskiego odpowiednią miarę trzeba przyznać, że przedstawienie było przyzwoite, a pani Bronikowska jako Fantasca i p. Recki jako Fanio, wywiązali się z trudnego zadania dość dobrze. Wystawa, kostyumy i dekoracye były zupełnie ładne, a p. Myszkowski jako Ali Baba ożywiał i rozweselał publiczność swym swobodnym humorem. Najbliższą nowością ma być piękna operetka *Sztygar*.

— **Z Kasyna powszechnego.** Wycieczka do parku pod „Kopcem Kościuszki", która dnia 7 bm. z powodu niepogody została odłożoną, odbędzie się z tym samym programem w niedzielę dnia 14 bm. Bilety nabywać można u sekretarza w Kasynie, między godziną 7 a 9 wieczorem do soboty, w którym to dniu lista będzie zamkniętą.

— **Popis.** W szkole 6-klasowej PP. Augustyanek przy ul. Skałecznej odbył się dnia 24 czerwca b. r. popis uczennic pod przewodnictwem pp. delegatów z ramienia książęco biskupiego Konsystorza, oraz Rady miejskiej przy dość licznym współudziale rodziców uczennic tak miejscowych, jak i przybyłych. Program popisu obejmował śpiew, deklamacyę w języku polskim, niemieckim i francuskim i muzykę. Resztę stanowiła wystawa robót ręcznych uczennic w oddzielnej, na to przeznaczonej sali, nęcąc oko widza umiejętnem uporządkowaniem rzeczy, a przedewszystkiem pięknem i starannem wykończeniem. Cały popis wywarł bardzo korzystne wrażenie na obecnych i wykazał systematyczną i sumienną pracę zgromadzenia zakonnego i nauczycielek około kształcenia i wychowania młodzieży. To też pp. delegaci w odpowiedzi na pożegnalne przemówienie uczennicy z klasy VI, wyrazili uznanie i podziękowanie zarówno nauczycielkom, jak i prefekcie szkoły Stanisławie Wagner za niestrudzoną pracę i opiekę nad dziatwą ich pieczy powierzoną.

— **Wyścigi.** W niedzielę dnia 21 bm. odbędą się na krakowskim torze wyścigi 12 pułku dragonów hr. Neipperga. Początek o godz. 3 po południu. Program szczegółowy zostanie w najbliższych dniach ogłoszony.

— **„Czeska Beseda"** w Krakowie urządza wspólną wycieczkę na wystawę etnograficzną do Pragi pociągiem osobowym dnia 10 sierpnia o godz. 3 min. 20 po południu, przyczem niektórzy członkowie wyruszą na rowerach o 2 dni przedtem. Ażeby uczestnictwo było jak najliczniejsze, zaprasza „Beseda" wszystkich (panów i panie z Galicyi), którzyby we wycieczce udział wziąć chcieli, aby zgłosili się do 1 sierpnia do „Czeskiej Besedy" w Krakowie, która chętnie udzieli potrzebnego bliższego wyjaśnienia.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz postanowieniem z dnia 24 czerwca b. r. zatwierdził wybór Ludwika barona Brückmanna, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Stanisławę Zaleską starszą nauczycielkę 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta salinarnego Erazma Barącza, koncepistą skarbu dla spraw salinarnych przy krajowej Dyrekcyi skarbu, oraz zamianowała w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie, elewa górniczego Maksymiliana Miszkiego, adjunktem zarządu salinarnego w X klasie rangi.

— **Awans na kolejach państwowych.** (C. d.) W klasie IX awansowali: Loegler Ant., Dr Hołyński Jan, Fischler Aba i Szlachtowski Feliks w Tarnopolu, Drewniak Marceli, Haszek Józef i Romaniszyn Jan, Lwów; Mikrut Jan, Insbruck; Stwiertnia Adolf, Rzeszów; Eustachiewicz E., Kraków; Hellebrand Inocenty, Delatyn; Michalski Kazimierz, Insbruck; Spilhaczek Aleksander, Rzeszów; Sobolewski Felicyan, Limanowa; Hillebrand Adolf, Nadwórna; Horoszkiewicz Karol i Eder Antoni, Stanisławów.

Do klasy IX awansowali: Zaleski Walery, Lwów; Rosowicz Andrzej, Tarnopol; Krzanowski Władysław i Postępski Władysław, Wiedeń; Mintzeles Nachmann, Gorczyński Stanisław, Olkiszewski Włodzimierz i Wróbel Ignacy, Kraków; Slawiczek Władysław, Dr Heurteux Franciszek, Wojcikiewicz Władysław, Dr Jounga Grzegorz, Popowicz Aleksander i Dr Barb Henryk, Lwów; Dr Starzewski Maryan i Dr Hnidey Wiktor, Stanisławów; Niedzielski Kazimierz, Jasło; Mach Jan, Zajączkowski Józef i Meth Herman, Stanisławów; Sonnenthal Israel, Kraków; Duchnowski Kazimierz, Nowy Sącz; Dąbrowski Teofil, Bierzanów; Schroeder Edward, Tarnów; Okoń Zygmunt, Nowy Sącz; Menhard Mateusz, Słotwina; Przybylski Stanisław, Wola Łużańska; Ziglarz Antoni, Nowy Sącz; Semelka Władysław, Wieliczka; Janicki Romuald, Nowosielce-Gniewosz; Czepielewski Bronisław, Kraków; Florek Stanisław, Swoszowice; Miszewski Zygmunt, Kraków; Moskwa Henryk, Rzeszów; Rożanowski Eugeniusz, Kraków; Patsch Karol, Tarnów; Diel Adolf, Zator; Löwenburg Zygmunt, Podgórze-Bonarka; Kulikowski Romuald, Kraków; Janesz Józef, Rajcza; Kozaryn Tadeusz, Tarnopol; Bund Józef, Stryj; Weinbaum Izydor, Stryj; Maidinger Edmund, Lwów; Nazarewicz Michał, Łańcut; Skulski Tytus, Lwów; Wicherek Franciszek, Jarosław; Gończarczyk Jan, Brody; Piwonka Antoni, Lwów; Bielecki Leopold, Synowódzko wyżne; Zasławski Antoni, Lwów; Biesiedzki Bronisław, Lwów; Br. Ertel Alfred, Kuczurmare; Baczyński Adam, Worochta; Köhler Wenzel i Jedynakiewicz Leopold, Stanisławów; Latinek Kazimierz, Tłumacz; Hofman Karol, Kimpolung; Krupański Maryan, Chryplin; Krauss Florentyn, Suczawa; Skotnicki Hipolit, Nowy Sącz; Bock Karol, Klein Karol, Schmid Stanisław, Sulimirski Bolesław i Müller Władysław, Kraków; Czaban Leon, Stefke Fryderyk, Friedmann Leopold i Mikiewicz Edmund, Lwów; Daszkiewicz Władysław, Stanisławów; Orthner Karol, Władyka Józef, Osadca Mikołaj, Surmiński Władysław i Sternberg Eljasz, Stanisławów. (D. n.).

— **Proces o zajścia w Mikulczycach.** Oskarżonych w procesie mikulczyckim — z wyjątkiem jednego, którego uznano za niewinnego — ciężkie spotkały kary. Sąd skazał Woźniczkę na 2 lata, Lamperta i Marcina Cichego na rok i trzy kwartały, Wawrzyńca Cichego na półtora roku, a Kałusa i Hojnesza na dziewięć miesięcy więzienia. Oskarżonego Szopę uwolniono.

Rozprawa sądowa pisze *Dz. Poznański* wykazała, że zajścia te miały charakter czysto prywatny, że nie zachodziły tu żadne narodowe ani społeczne motywa. Główna część winy spada, jak się zdaje, na byłego administratora parafii mikulczyckiej księdza Burka, który conajmniej nieoględnem postępowaniem swem podburzył umysły parafian do tego stopnia, że targnęli się na przysłanego przez władzę biskupią następcę jego. X. Burek ubiegał się o probostwo mikulczyckie kilkakrotnie, a parafianie, których względy pozyskać umiał, poparli podanie jego osobną petycyą do księcia biskupa. Książę-biskup odpowiedział parafianom mikulczyckim bardzo życzliwie, pochwalił ich gorliwość i ofiarność przy budowie nowego kościoła oświadczył także, że chętnem sercem przystałby na ich żądanie, gdyby to od niego samego zależało. Ale biskup posiada tu tylko prawo zatwierdzenia, prawo prezenty przysługuje patronowi kościoła, hrabiemu Donnersmarkowi, który już probostwo to, jako donośniejsze, ofiarował starszemu wiekiem proboszczowi Wańczochowi z Starych Gór Tarnowskich — podczas gdy tamtejsze probostwo chętnie da X. Burkowi. Hrabia Donnersmarck nie chciał już zmienić swego postanowienia i dlatego książę-biskup radził parafianom, aby pogodzili się z faktem i z zaufaniem przyjęli nowego duszpasterza. X. Burek starał się mimo to, jak zeznał X. Wańczoch — później jeszcze o zmianę tej decyzyi, naturalnie bezskutecznie i wzbraniał się opuścić probostwa.

Scen, jakie zaszły podczas wjazdu X. proboszcza Wańczocha do parafii i podczas nabożeństwa wieczornego, opisywać nie będziemy, bo są zanadto smutne i tylko najwyższego ubolewania godne. Zaznaczamy jedynie, że oskarżeni posunęli się aż do podniesienia ręki na duszpasterza swego, że poturbowali ciężko jego kuzynkę i siostrę, i poniszczyli dużo sprzętów domowych.

— **Nowy katalog** dzienników i czasopism wydała dobrze znana i od kilkudziesięciu lat istniejąca ekspedycya ogłoszeń p. F. Haasenstein & Vogler (Otto Maass) w Wiedniu. Katalog ten, przedstawiający się bardzo gustownie, zawiera wszystkie znaczne dzienniki, wychodzące w Austryi-Węgrzech i najważniejsze dzienniki i pisma zagraniczne. Dla ogłaszających kupców, fabrykantów, przemysłowców itp. stanowi ten katalog niezbędną poradę w wyborze najlepszych i najwięcej rozpowszechnionych dzienników i czasopism.

— **Wydalenia.** Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: *Berl. Corresp.* donosi o zamierzonych wydalaniach na wielką skalę robotników obcokrajowców zatrudnionych w cegielniach. Chodzi tu głównie o robotników z Belgii, z Holandyi i Kongresówki. Zwłaszcza młodsi robotnicy przybywający tu dotąd bez opieki rodziców lub osób starszych, mają być wydalani bezzwłocznie.

— **Kongres** dla zbadania ustroju więzień, odbywający się w Paryżu, ukończył swoje prace. Następny kongres odbędzie się w Brukselli w r. 1900.

— **Pomnik Chopina w Paryżu,** na którego budowę w parku w Monceau zbiera komitet składki, spowodował siostrzeńca wielkiego mistrza tonów do przypomnienia się komitetowi, który nie zniósł się w tej sprawie z najbliższą rodziną Chopina. — List umieszczony w *Figarze* i podpisany przez podpułkownika kawaleryi, Henri Lauri de Jędrzejewicz, brzmi jak następuje:

„Panie Redaktorze! Dowiaduję się, że będą otwarte

składki na wzniesienie pomnika Fryderykowi Chopinowi. Dziękuję przyjaciołom i wielbicielom niezapomnianego mistrza, że pomyśleli o oddaniu mu publicznego hołdu; dziwię się jednak, że członkowie komitetu nie uznali za stosowne zawiadomić o swym zamiarze mnie, siostrzeńca jego i głowę rodziny. Byłbym wtedy mógł im wyrazić całą swą wdzięczność tak swem własnem imieniem, jak też powołując się na pamięć swej matki, która żywiła względem swego brata prawdziwie bałwochwalczą cześć. Piszę list ten dla zachowania swej godności, dla zaznaczenia, że mnie obchodzi sława mej rodziny i dla zatrzymania sobie skromnego miejsca w urzędowym orszaku, który odsłoni pomnik mego wuja. — Łączę etc. (podpisano) *Henryk Jędrzejewicz*, podpułkownik kawaleryi.“

— **Tragiczny wypadek.** Przed kilku dniami pisały dzienniki o tragicznej śmierci aeronauty Krasińskiego. Dzisiaj możemy podać więcej szczegółów, posługując się słowami naocznego świadka, smutnego tego wypadku. W Rostowie, nad Donem, różnokolorowe afisze obwieściły sensacyjne widowisko, wzlot z miejscowego ogrodu balonem aeronauty Kazimierza Krasińskiego, oraz skok jego na ziemię z wysokości 1000 stóp. Mimo dość silnego wiatru, Krasiński siadł do balonu i wzniósł się w górę z niezwykłą szybkością. Dosięgnąwszy znacznej wysokości, ze spadochronem w ręku skoczył na ziemię; spadochron funkcyonował zupełnie prawidłowo, silny wszakże wiatr zapędził skaczącego nad rzekę Don, w której nieszczęśliwy utonął. Ciało jego odnaleziono dopiero nazajutrz w nadbrzeżnych szuwarach, niedaleko od stacyi kolei żelaznej Aleksandrowskiej.

— **Trzęsienie ziemi** dało się uczuć w Usun-Ada, Krasnowodsku, Aszabadzie, Tedżenie i Astrachaniu, skąd nadeszły do Petersburga telegraficzne wiadomości o katastrofach, jakie się zdarzyły w okręgach Kaspijskim i Uralskim. Wstrząśnienie ziemi, które było bardzo słabe w Astrachaniu, dało się uczuć nadzwyczaj silnie w Usun-Ada do tego stopnia, iż wywołało zawalenie się wielu domów, uszkodziło tor kolejowy a miejscowości w pobliżu portu zostały zalane przez kilkakrotnie wyrzucane potoki wody morskiej. Robotnicy portowi i część ludności uciekła. W miejscowości Krasnowodsk część domów się zawaliła; a część ich uległa uszkodzeniu; mieszkańcy musieli uciekać na miejsca niezabudowane. W Aszabadzie ściany domów porysowały się w wielu miejscach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 13 b. m.: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

— Dnia 10 lipca przed południem pogoda, gorąco, w południe rzewny deszcz, zrazu pochmurno; termometr od +12·0 doszedł do +24·8 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7-ej rano dnia 11 lipca stan jego był 739·9 mm., termometru +17·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 12 lipca: św. Jana Gwalb. i Epifany.

Czarne chleby. *)

Tu tibi divitias stolidissime congeris amplas
Negasque miseris pauperi:
Advenit ecce dies, qua saevis ignibus ardens
Rogabis aquae guttulam.
(Navis stultifere 1507 fo. XIX)

Mikołaj Nerli był onego czasu bankierem w szlachetnem mieście Florencyi. Siedział przy pulpicie, kiedy dzwoniła tercia, siedział jeszcze przed nim, kiedy dzwoniła nona, i stawiał cyfry na tabliczkach. Pożyczał pieniądze cesarzowi, papom i miastom. A jeśli nie pożyczał ... z tym, który nosił miano „licha“ i obfity jest w wybiegi. Mikołaj Nerli był śmiały i nieufny. ... zgromadził wielkie bogactwa. Zażywał tedy czci i honorów w mieście Florencyi. Mieszkał w pałacu, do którego światło niebieskie wchodziło tylko przez wąskie okna. Powodował się roztropnością: bo dom bogacza winien być jak twierdza, a ci, którzy posiadają wielki dobytek, czynią mądrze, broniąc się, co zdobyli podstępem.

Pałac Mikołaja Nerli był warowny w kraty i wrzeciądze. Zewnątrz mury były malowane przez biegłych rzemieślników, którzy przedstawili cnoty pod postacią niewiast, patryarchów, proroków i królów Izraela. Kobierce, rozwieszone w komnatach, bawiły oczy dziejami Aleksandra i Tristana, opisanemi w romansach. W mieście rozgłośne były dobroczynności Mikołaja Nerli przez pobożne fundacye. Wzniósł po za murami szpital, którego fryz w rzeźbie i malowidłach przedstawiał najbardziej szanowne dzieła jego żywota. Z wdzięczności za dane pieniądze na ukończenie S. Maria Novella, portret jego wisiał w chórze kościoła. Klęczał tam ze złożonemi rękami u stóp Najświętszej Panny. Można go było poznać po czerwonym czepcu, podszytym futrem, i z rysów oblicza, zatopionych w żółtym pokładzie tłuszczu, i po małych, bystrych oczach. Jego żona, donna Monna Bismantova, z wyrazem twarzy skromnym i smutnym, takim, jakby nigdy nikomu w życiu nie była miłą, zajmowała miejsce po drugiej stronie Najśw. Panny, kornie pochylona w modlitwie. Mąż ten był jednym z pierwszych obywateli Rzeczypospolitej; a że nigdy nie występował przeciw prawom i nigdy nie ... ani o tych, których ... skazywali na grzywny i wygnanie, ... jaki pożywał u ludzi, szanowano go bardzo ... wielkie bogactwa.

Jednego zimowego wieczoru, kiedy później niż zazwyczaj powracał do swojego pałacu, otoczyła go u progu drzwi gromada głodnych żebraków, a po... ku niemu ręce.

Rozpędzał ich twardemi słowy. Ale głód dawał im, jak wilkom, dzikość i zuchwałość. Otoczyli go kołem i wołali o chleb głosem płaczliwym i ochrypłym. Schylił się już, żeby zbierać kamienie, kiedy ujrzał swego sługi, że nadchodzi jeden z jego domowników, niosąc na głowie kosz czarnych chlebów, przeznaczony dla czeladzi ze stajni, kuchni i ogrodów.

Dał znak, aby się zbliżył, i zagłębiając ręce w koszu, rzucił chleby nędzarzom. Wróciwszy do domu, położył się i zasnął. We śnie, rażony apopleksyą, zmarł tak nagle, iż zdało mu się, że jeszcze nie opuścił łóżka, kiedy ujrzał w głuchej ciemności św. Michała, jasnego światłem, promieniejącem z jego ciała.

Archanioł, z wagą w ręku, obciążał szale. Rozpoznając po jednej lżejszej stronie wdowie klejnoty, które trzymał w zastawie i mnóstwo zrzynków, które okroił bezprawnie z monet, i znane mu sztuki złota, bardzo piękne, które sam tylko posiadał, nabyte lichwą i oszukaństwem — Mikołaj Nerli zrozumiał, że to jego życie, już zamknięte św. Michał waży przed nim w tej chwili. Począł być uważny i zamyślony.

— Messer san Michele — rzekł — jeśli na jednej szali mieścisz wszystek zysk, jaki miałem w życiu, połóż na drugiej, jeśli łaska, piękne fundacye, w których hojnie okazałem moją pobożność. Nie zapominaj ani o kopule S. Maria Novella, do której przyłożyłem się wzwyż trzeciej części, ani o szpitalu, który zbudowałem poza murami, cały za moje denary.

— Nie obawiaj się, Mikołaju Nerli — odparł Archanioł. O niczem nie zapomnę.

I błogosławioną ręką położył na lżejszej szali kopułę Panny Maryi i szpital z fryzem rzeźbionym i malowanym. Ale szala nie opadła.

Bankier uczuł żywy niepokój.

— Messer san Michele — przemówił — szukaj jeszcze lepiej. Nie położyłeś na tej stronie wagi ani kropielnicy u św. Jana, ani kazalnicy u św. Andrzeja, na której chrzest naszego Pana Jezusa Chrystusa wyobrażony jest w figurach ludzkiej wielkości. Koszt był duży.

Archanioł umieścił na szpitalu kropielnicę i ambonę. Szala nie obniżyła się. Czoło Mikołaja Nerli skrapiał pot zimny.

— Messer Archangelo — zapytał — czy jesteś pewny, że waga jest rzetelna?

Św. Michał odpowiedział z uśmiechem, że jakkolwiek nie jest robiona na wzór wag, jakich używają w paryskich lombardach i kantorach weneckich, nie zbywa jej bynajmniej na dokładności.

— Jakto! — jęknął Mikołaj Nerli, wybladły — ta kopuła, ta ambona, ta kropielnica, ten szpital z tylu łóżkami, nie ważą więcej, niż źdźbło słomy, niż puch ptasi?!

— Widzisz Mikołaju — rzekł Archanioł — że dotychczas brzemię twoich nieprawości przewyższa o wiele lekką wiązkę dobrych uczynków.

— A więc mam iść do piekła, rzekł Florentyńczyk.

I szczęknęły mu zęby z przerażenia.

— Cierpliwości, Mikołaju Nerli, odparł wódz niebieski, cierpliwości! Nie skończyliśmy. Jeszcze to pozostaje.

I święty Michał ujął czarne chleby, które bogacz rzucił z wieczora żebrakom. Złożył je na szali dobrych uczynków, a ta obniżyła się nagle, podczas gdy druga podniosła się w górę, tak, że obie stanęły na jednym poziomie. — Poprzeczna belka wagi nie przechylała się ani na prawo ani na lewo, a języczek wskazywał, że ciężary na obu szalach są równe.

Bankier oczom nie wierzył.

Promienisty Archanioł rzekł:

— Widzisz, Mikołaju Nerli, nie jesteś ani dla nieba, ani dla piekła. Idź! wracaj do Florencyi! Pomnażaj w twojem mieście chleby, które dałeś własną ręką, w nocy, kiedy nikt nie widział; a będziesz zbawiony. Nie dość bowiem, że niebo staje otworem dla łotra, który kaja się i dla jawnogrzesznicy, która płacze. Miłosierdzie Boże jest nieskończone: zbawia nawet bogacza. Niechaj tak i z tobą będzie. Pomnażaj chleby, bo widzisz, ile one na mojej wadze ważą. Idź!

Mikołaj Nerli obudził się na swojem łóżku. Postanowił pójść za radą Archanioła i mnożyć liczbę chlebów dla biednych, aby wejść do Królestwa niebieskiego.

Przez trzy lata, które spędził na ziemi po pierwszej swojej śmierci, był litościwy dla ubogich i hojną dłonią rozdawał jałmużnę.

Anatole France.

*) Z najnowszego zbioru nowel p. t.: *Le puits de Saint Claire.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski w potężnym rozmiarami zeszycie lipcowym mieści, obok doniosłego artykułu politycznego, który w głównej swej części w *Czasie* przytoczonym został, cały szereg prac, pełnych bardzo zajmującej treści. Zaliczamy do nich dokończenie artykułu hr. Stanisława Tarnowskiego o książce Koźmiana o r. 1863, artykułu, zawierającego zestawienie najważniejszych tej książki myśli i zdobyczy, a zarazem odpowiedź, daną niektórym z jej krytyków. Ciąg dalszy rozprawy X. Dra Pawlickiego o Renanie zajmuje się jego bezbożnemi teoryami kosmicznemi i jego bluźnierczymi poglądami na Kościół katolicki, rozwiniętymi w „Dyalogach i fragmentach,“ oraz w „Dramatach filozoficznych.“ Autor stawia te błyskotliwe frazesy w świetle ścisłej logiki i filozofii chrześciańskiej i okazuje jasno, że „pereł pokazuje nam Renan całe sznury; niestety nawleczone na nitki z pajęczyny, gdy bierzesz je do ręki, rozsypują się.“ To, co Renan mówi o papiestwie, o duchowieństwie i zakonach, autor, słusznie oburzony, określa wyrazem *le blasphème du sacristain*, który spoufalony z ołtarzem i kielichem, myśli, że przystoi mu żartować z rzeczy świętych. — W przedostatnim ustępie pięknej pracy o Wystawie retrospektywnej malarstwa polskiego we Lwowie, Dr Jerzy hr. Mycielski zajmuje się przeważnie Aleksandrem Orłowskim i daje nam wyczerpującą niemal, a na nieznanych materyałach opartą monografię o tym artyście, należącym do najprzedniejszych przedstawicieli sztuki polskiej dawniejszej doby. Obok niego charakteryzuje także działalność Płońskiego, Vogla, Oborskiego, Zabiełły i Sokołowskiego. Dr Juliusz Leo omawia, również w związku z wystawą lwowską, ważną sprawę „Komunikacyj w Galicyi.“ — Bardzo miłą niespodziankę sprawia czytelnikowi rzecz Dra Stanisława Windakiewicza o „Mikołaju Reju z Nagłowic,“ wskrzeszająca w *Przeglądzie* rubrykę rozpraw z literatury polskiej, niegdyś tak świetnie zapoczątkowaną, a tak potem zaniedbaną. W niniejszej pracy autor stara się utrwalić zasadniczą stronę zapatrywań na postać i dzieła Reja i „czytelnika spoufalić z poetą,“ a korzysta przytem skwapliwie ze studyów i materyałów w tej sprawie wydanych. Wreszcie na podniesienie zasługuje bezimienny artykuł o teatrze, z poglądem na całoroczną działalność dyrekcyi, i z przychylnym dla p. Pawlikowskiego sądem — oraz Swidwy „List z Poznania,“ dosadnie a przekonywująco i dowodnie piętnujący rozkładową czynność kilku organów demokratycznej prasy polskiej w Poznańskiem, zwłaszcza *Przeglądu poznańskiego, Postępu* i *Orędownika.*

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Publiusza Korneliusza Tacyta „Żywot Juliusza Agrykoli“ i „Roczniki.“ Tłómaczył Władysław Okęcki. Kraków, 1895. G. Gebethner i Sp.

— Henryk Konic: Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata parlamentarna w Księstwie Warszawskiem. Kraków, 1895. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp.

— X. kardynał Ledóchowski. W rocznicę półwiekowego kapłaństwa. Poznań, 1895. Nakład *Gońca Wielkopolskiego.*

— Prace matematyczno-fizyczne, wydawane w Warszawie przez S. Dicksteina, Wł. Gosiewskiego, Edw. i Wł. Natansonów. Tom VI. (Odbitka). Warszawa, 1895. (Treść: Towarzystwo nauk ścisłych w Paryżu, jego początek i rozwój).

— Karol Jacobson: Towaroznawstwo. Podręcznik dla kupców, przemysłowców i szkół handlowych. Warszawa, 1895. Skład gł. w księgarni Gebethnera i Wolffa.

— Dr T. Jackowski: Pogląd na dawniejszą literaturę rolniczą polską. Rzecz wygłoszona na walnem zebraniu centr. Tow. gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem. (Odbitka z *Ziemianina*). Poznań, 1895.

Dział ekonomiczny.

Petersburg 10 lipca. Ogłoszono następujący ukaz cesarski do ministra skarbu:

„Uznając za konieczne przedsięwziąć środki, wywoływane obecnym ciężkim stanem przemysłu cukrowniczego, przez zabezpieczenie dla cukru rynku wewnętrznego i ustanowienie na cukier cen umiarkowanych, rozkazujemy: W nadchodzącej kampanii cukrowniczej 1895/6 roku utworzyć w fabrykach mączki cukrowej i w fabrykach rafinady buraczanej zapas cukru w wysokości 5 milionów pudów, przez odliczanie po 25% z wyrabianej w tym okresie czasu w każdej fabryce ilości cukru po nad 60.000 pudów. Cukier zaliczony do tych zapasów uwolnić od opłaty akcyzy aż do chwili wypuszczenia z fabryki. Upoważniać do wypuszczania z tych zapasów potrzebnej ilości cukru na rynek wewnętrzny tylko po podniesieniu się na tym rynku ceny mączki cukrowej powyżej kresu, który ma być przez pana oznaczony.“

Torg. Promyszl. Gazeta pisze: Niezadługo zbudowana będzie odnoga kolejowa z Ostrowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem do Skalmierzyc, gdzie mieści się komora pruska odległa o 5 wiorst od Kalisza. Budowa kolei tej jest w związku z projektem kilku linij kolejowych, mających połączyć koleje Król. Polskiego z tymi punktami granicznymi (w tej liczbie i ze Szczypiornem), które dotąd nie mają połączenia z siecią kolejową. Kwestya ta omawianą była między innemi w Berlinie podczas prowadzonych w latach 1893 i 1894 rokowań o traktat handlowy rosyjsko-niemiecki.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 maja 1895 r.	12,203.547 złr. 55 ct.
Od d. 1 do 30 czerwca 1895 roku złożono	354·636 złr. 99 ct.
Razem	12,558.184 złr. 54 ct.
Od d. 1 do 30 czerwca 1895 r. zwrócono	437.929 złr. 49 ct.
Stan wkładek dnia 30 czerwca 1895 roku	12,120.255 złr. 05 ct.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 8 i 9 lipca sztuk 9286. — Notowano: prosięta 18—28 złr.; chude 34—40 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36½—42 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 9089 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 8 go lipca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1495, węgierskich 2792, niemieckich 1410; razem 5697 sztuk. Płacono galicyjskie 57—60, osobliwe 62—62½, paszone —·— Węgierskie 54—58, osobliwe 60—61, niemieckie 56—60, osobliwe 62—64½ złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosimy powyżej, Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła w imiennem głosowaniu pozycyę cylejską 173 przeciw 143 głosom, a więc większością 30 głosów. Za pozycyą cylejską głosowało całe Koło polskie (tylko 5 posłów było nieobecnych), cały klub Hohenwarta, Młodoczesi, Kroaci i Słoweńcy, nienależący do klubu Hohenwarta, oraz posłowie ruscy Romańczuk i Wachnianin. Przeciw pozycyi cylejskiej głosowała cała lewica, partya niemiecko-narodowa, klub Coroniniego, liberalni Włosi, antysemici z Liechtensteinem i Luegerem na czele, oraz dep. Kronawetter i Pernerstorfer. Z członków dawnego gabinetu głosowali: hr. Falkenhayn i Madeyski za pozycyą, zaś hr. Wurmbrand przeciw pozycyi cylejskiej. Nieobecnych było 32 posłów. Z Koła polskiego byli nieobecni przy głosowaniu: Gniewosz Edward, Gniewosz Włodzimierz, Gołuchowski, Podlewski (na urlopie) i Rosenstock. Z posłów ruskich nie byli obecni: Barwiński, Mandyczewski, Ochrymowicz i Teliszewski; wszyscy czterej usprawiedliwili nieobecność chorobą.

Przed samem głosowaniem zabierało wielu mowców głos, dla faktycznego sprostowania. Na uwagę zasługuje oświadczenie dep. Dipaulego, który stwierdza, iż stanowisko jego partyi nie jest ani niemieckiem, ani słowiańskiem, lecz tylko austryackiem. Nasza Austrya nie jest państwem czysto-niemieckiem, jest ona państwem wielojęzycznem, w którem jest miejsce dla wszystkich narodów i ludów. Nasze stanowisko streszcza się w przyznawaniu wszystkim ludom tego, co im się z prawa i słuszności należy. Nasze postępowanie nie jest wcale nieniemieckiem. Z oświadczeń bowiem hrabiego Wurmbranda widać, iż nawet, chociażby obaj ministrowie (Plener i Wurmbrand) w radzie ministrów głosowali przeciw pozycyi cylejskiej, to jednak pozycya ta pod żadnym warunkiem nie była przez nich pojmowaną, jako sprawa wybitnie polityczna, gdyż w przeciwnym razie musieliby byli konsekwencye z niej natychmiast wyciągnąć.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do prezydenta najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej Wilhelma Totha, uwalniające go na własną prośbę z urzędu, z wyrażeniem wdzięcznego uznania i z zapewnieniem niezmiennej życzliwości za jego wieloletnie usługi, wyświadczane z wiernością, lojalnością i poświęceniem.

Cylea 11 lipca. Wiadomość o uchwaleniu pozycyi budżetowej na gimnazyum cylejskie wywołała wśród słoweńskiej ludności w mieście i w okolicy radosne poruszenie.

Berlin 11-go lipca. Po ulicach sprzedawano osobne dodatki dzienników z wiadomością o rzekomym zamachu na cara. Wiadomość okazała się najzupełniej fałszywą i była tylko reprodukcyą wczorajszej sensacyjnej depeszy *Journal de Paris*, którą z góry uważano za niewiarogodną.

Rzym 11 lipca. Izba prowadziła w dalszym ciągu obrady nad zarządzeniami finansowemi. Dyskusya miała bardzo ożywiony charakter. Wywody Crispiego przyjęto żywymi oklaskami. W końcu uchwaliła Izba porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu. Izba uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej nad dekretami finansowymi.

Rzym 11 lipca. Z powodu wyjazdu na urlop miał Izwolski wczoraj posłuchanie u Ojca św.

Petersburg 11 lipca. Ogłoszono następujący rozkaz cesarski: W razie, gdyby włościanie, posiadający ziemię na własność, uczynili starania, by pozwolono wydzielić z gruntów, nabytych przez nich przy pomocy rządu, pewną część owych gruntów na potrzeby parafii, ministrowi spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministrem finansów, nadaje się prawo dozwalania na takie wydzielanie ziemi, w ilości jednak nie większej, niż 33 dziesięcin, tudzież na proporcyonalne uwalnianie takich włościan, z chwilą wydzielenia ziemi w naturze, od przypadających za ową ziemię opłat wykupowych.

Inspektor wydziału rolniczo-gospodarczego ministeryum rolnictwa, ks. Oboleński, mianowany został zarządzającym państwowym bankiem ziemskim szlacheckim i bankiem ziemskim włościańskim.

Zofia 11 lipca. Dziennik rządowy *Mir* donosi o aresztowaniu licznych bułgarskich nauczycieli w wilajetach Ueskub i Salonika i wyraża obawę, że zbyt gorączkowe postępowanie tureckich władz lokalnych nie przyczyni się do uspokojenia umysłów. Z Zofii wysłano szwadron kawaleryi, ażeby zamknąć drogę uzbrojonym bandom, zdążającym do Macedonii.

Szwadron spotkał jednak tylko gromady nieuzbrojonych Macedończyków powracających do kraju. Ze względu na niepewną sytuacyę w Macedonii, Macedończycy nie chcą wracać pojedynczo i czekają, aż zgromadzi się znaczniejsza liczba powracających. Ztąd powstały pogłoski o tworzeniu się zbrojnych band.

Dyplomatyczny ajent bułgarski w Konstantynopolu Dymitrow, który niedawno temu opuścił swoje stanowisko, wyjeżdża dzisiaj do Londynu. Podróż ta stać ma w związku z kwestyą macedońską.

Zofia 11 lipca. Według depeszy z Petersburga, deputacya bułgarska przyjęta zostanie przez cara w najbliższą środę.

Lima 11 lipca. Prezydentem Rzeczypospolitej Peru wybrany został Pierole.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad reformą procedury cywilnej.

Dep. Madeyski: *On revient toujours à ses premiers amours!* Długoletni sprawozdawca komisyi prawniczej — czuje potrzebę powitać jaknajgoręcej skończone dzieło i wyrazić serdeczną wdzięczność wszystkim czynnikom, które w niem współdziałały. Mowca wyjaśniał następnie powody, dlaczego tak długo trwało, zanim nowa procedura cywilna w Austryi doprowadzoną została do skutku i przedstawia wielkie trudności, jakie się w Austryi okazały wobec różnorodności stosunków w poszczególnych krajach koronnych. Mowca wskazuje na ustawę co do skróconego sposobu obrad nad projektem i sądzi, że w tem dobrowolnem ograniczeniu się parlamentu leży jego siła. Fakt ten powinien dać powód do dalej sięgającej rozwagi ze względu na wzrastający ciągle prawodawczy materyał. Projektowaną organizacyę sądów na razie uważać należy za próbę. W tej próbie jednak jest wielki rys reformatorski i mowca pragnąłby, aby zarząd sprawiedliwości starał się doprowadzić go do urzeczywistnienia.

Przez silne ograniczenie sędziowskiej działalności wyższych sądów krajowych występuje sama przez się administracyjna ich działalność na pierwszy plan; polega ona na kierownictwie i dozorze. Próba ta mogłaby się jednak udać tylko pod warunkiem, jeżeli zarząd sprawiedliwości przy nominacyach i obsadzaniu stanowisk sędziowskich przestanie trzymać się idei o ludziach przeciętnych. Najlepszy hofrat najwyższego trybunału może nie być dobrym kierownikiem sądu powiatowego. Jakie mają znaczenie stanowiska kierownicze, wie każdy, kto przypatrywał się postępowaniu ustnemu. Co znaczy dobry przewodniczący, doświadczamy tego z wdzięcznością w tej Izbie. (Oklaski).

Punkt ciężkości reformy leży w jej duchu, a pod tym względem osiągnięcie materyalnej prawdy decyduje o kierunku całego procesu cywilnego. Uszlachetnia to cały spór prawny i strony procesujące się uszlachetnia także sędziowski i adwokacki zawód, a usunie zgubny i uniemoralniający błąd, jakoby dla prawa mogła istnieć podwójna prawda i podwójny świat. (Oklaski).

Nowa procedura czyni sędziego swobodnym człowiekiem, mającym prawo do rozsądku, przekonania i sumienia. Z wzrastającą swobodą wzrastają dla sędziego także obowiązki i wymagania kwalifikacyj; ale to właśnie jest jeden z najdobroczynniejszych skutków nowej procedury. Mowca przestrzega jednak przed przesadą. Jest pragnieniem, aby wymiar sprawiedliwości był dobry, szybki i tani. Każda z tych bardzo cennych samo przez się zalet musi w połączeniu z innemi nieco stracić na możliwości dojścia do superlatywów. Mowca kończy życzeniem, aby rząd hojnie zaopatrzył nową procedurę w potrzebne warunki (oklaski), ażeby adwokaci i sędziowie pojmowali ją jako istotne uszlachetnienie ich zawodu i z zapałem ją wprowadzali, a następnie, aby wykonywali ją dla dobra ludu i dla błogosławieństwa sprawiedliwości. (Żywe oklaski).

Dep. Kronawetter krytykuje przymus adwokacki. Brakiem w projekcie jest niedostateczne uwzględnienie czynnika obywatelskiego w sądownictwie.

Deput. Visznikar polemizuje z poprzednim mowcą i zaprzecza, jakoby postępowanie apelacyjne było kosztowniejsze. Mowca głosuje za projektem, oceniając jego zalety.

Dep. Stalitz zaznacza stanowisko Izb handlowych wobec polubownych sądów giełdowych.

Na tem przerwano obrady.

Wiedeń 11 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Izba uchwaliła tytuł: „Szkoły zawodowe“ i rozpoczęła obrady nad tytułem: „Szkoły ludowe“.

Belgrad 11 lipca. Według nadeszłych tu wiarogodnych sprawozdań, w Macedonii i w Starej Serbii panuje zupełny spokój. Ludność okazuje niechęć do wszelkiego ruchu powstańczego.

Od Administracyi „Czasu.“

Na budowę gimnazyum polskeigo w Cieszynie nadesłał Brykczyński z Nowego Sącza z kar 25 złr., B. P. w Oświęcimie 2 złr. 16 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Za liczne dowody prawdziwego współczucia, jakoteż za oddanie ostatniej chrześcijańskiej posługi w odprowadzeniu zwłok ś. p. najlepszego męża i ojca na miejsce wiecznego spoczynku, wyrażamy wszystkim naszą niewygasłą wdzięczność i najgorętsze podziękowanie. (1603)

Rodzina Geislerów.

Młoda osoba,

wdowa, matka czworga drobnych dzieci, bez żadnego utrzymania i zostająca w bardzo przykrem położeniu materyalnem, prosi litościwe i szlachetne osoby o łaskawe wsparcie lub jakiekolwiek zajęcie przy gospodarstwie domowem, wiejskiem lub t. p. Wiadomość w drukarni *W. L. Anczyca i Spółki* w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej.

Kurs krakowski.

Kraków 11 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 50	130 50
Za 100 marek	59 15	59 65
20-frankówka	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	101	25	Anglobank	177	10
„ srebrna	101	45	Union	357	75
„ 4% złota	124	—	Bankverein	168	50
„ 4% koronowa	101	55	Akcye Länderbank.	286	—
Akcye ban. austr.-w.	1077		„ kol. Kar. Lud.	223	25
„ kredytowe	407	60	„ „ lwowsko-czerniow.	325	—
Londyn	121	15	„ „ połudn.	112	25
Napoleony	9	62	Elbethal	300	—
Dukaty	5	68	Nordbahn	3650	
Marki	59	30	Staatsbahn	439	—
4% Renta węg. kor.	100	15	Alpin	96	—
4% „ „ złota	123	80	Akcye tytoniowe	237	—
Losy prem. węg.	158	25	Ruble	129	62½
Losy tureckie	62	30			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 11 lipca.

Banknoty austr.	168 5	4½% Listy polskie	69 60
Krótki Wiedeń	168 50	Renta włoska	90 12
Banknoty ros.	219 25	Akc. austr. kred.	253 40
Krótka Warszawa	218 90	Ultimo Ruble	219 50

Uspobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Konkurs.

L. 344. (1550-3-2)

Przy **Magistracie stoł. król. miasta Krakowa** są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) **Dyrektora budownictwa** z płacą 2400 złr., dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.
b) **dwóch Inspektorów młodszych** z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.
c) **Asystenta młodszego** z płacą 900 złr., dodatkiem kwaterowym 225 złr. i dwoma pięcioleciami po 90 złr.

Kandydaci wykazać się mają złożonemi z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z r. 1886, albo inżynierskiemi, albo z architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do 1 września b. r.**

Kraków, dnia 6 lipca 1895 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA
w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,
poleca następujące nowości:

Abgar-Sołtan. **Z wiejskiego dworu.** Nowele. 2 złr., w ozdobnej oprawie złr. 2·50.
Antoniewicz Karol X. **Poezye Religijne.** Wydanie wytworne, z licznemi winietami i portretem, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Złr. 1·50.
Tużsamo, lecz za tańszym papierze 1 złr.
Bukowski Julian Dr. X. **O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych.** W 8-ce, str. 40. 40 ct.
Burckhardt J. **Kultura odrodzenia we Włoszech.** Tłumaczenie z trzeciego wydania. T. I. złr. 2·60, w ozdobnej oprawie 3 złr.
Caro Leopold Dr. **Pomoc dla rolników w Austryi.** W 8-ce, str. 97. 1 złr.
Dębicki Ludwik. **Z teki dziennikarskiej.** W 8-ce, str. 276. 2 serye złr. 2·60.
Farrar F. W. **Mrok i brzask.** Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym złr. 2·40, w staranej oprawie 3 złr.
Gadon L. **Książę Adam Czartoryski** podczas powstania listopadowego. Wydanie wytworne z 3 portretami. Złr. 1·80.
Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** 3 złr. 50 ct. — Książka ta, owoc długich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych.
Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej.** W 8-ce, str. 271. Złr. 2·60.
— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami. W 8-ce, str. 363. Złr. 3·50.
Gorzkowski Maryan. **Jan Matejko,** epoka lat jego najmłodszych; wyjątki z dziennika prowadzonego od roku 1867 aż do r. 1883. W 8-ce, str. 470. Złr. 2·50.
Kalinka Waleryan X. **Dzieła, tom III i IV.** Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3·60, ozdob. opr. złr. 4·60.
— Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. 3·60, w ozdobnej oprawie złr. 4·60.
— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, w 8-ce, str. 728. Tom I, II i III. po złr. 1·80, w ozdobnej oprawie po złr. 2·30.
— **Żywot Tadeusza Tyszkiewicza.** 60 c.
Kluczycki Stanisław. **Niebo i Ziemia.** Pogadanki popularno-naukowe — w 4ce, str. 520, z 88 ryc., w bardzo wytwornej oprawie 12 złr. Pogadanki zawierają zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. Tekst illustrują kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne.
Koźmian St. **Rzecz o roku 1863.** Tom I. str. 250, złr. 2·50, trwale z ozd. oprawą 3 złr. Tom II. str. 328, 3 złr., oprawny złr. 3·50. Tom III. str. 326, złr. 3·50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 8 złr. w oprawie 10·50. — Najlepszą miarą wartości dzieła są obszerne recenzye. Wszystkie przyznają, iż z dziełem tem liczyć się musi każdy, kto chce ocenić i zrozumieć ruch 1863 r.
Krasińskiego Zygmunta **Pisma.** Wydanie zupełne, uporządkowane przez Stanisł. Tarnowskiego. 4 tomy 8 złr., w ozdobnej oprawie w 2 tomy złr. 3·60, w 4 tomy złr. 4·20.
Kroże. Sprawozdanie wycieczki do przebiegu procesu. 40 ct. Do niejednolitych liczących, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — **Kroże.** Przebieg tego procesu, w którym ogłoszono cząstkę gwałtów i bezprawi, opisała ta broszura. Znaleść się ona powinna w każdym polskim domu, gdzie żyje dla wiary św. dawna miłość.
Łanskaja H. **Miłosierdzie świętej Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju", tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli." Złr. 1·60, w ozdob. opr. 2 złr.
Łoziński Bronisław. **Tłum.** Szkic socyologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy działającej w pewnych chwilach życia społeczeństw i narodów w nieprzepartą siłą, bez woli. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzie rozumem obdarzeni, zamieniają się w zwierzęta lub demonów, zdolni do okrucieństw i objawów bestyalności zarówno, jak do heroizmu. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct., w opr. płócien. 1 złr.
Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr., w oprawie złr. 3·80.
Margeret. **Trzy doby dalejów naszych.** — Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. Złr. 1·50.
Mickiewicz Adam. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 4 tomach, opr. w 2 tomy w płótno 2 złr.
Ponikło Stanisław Dr. **Kilka uwag o napojach wyskokowych, wszczególności** o piwie pod względem higienicznym. 30 ct.
Rehman Antoni Dr., prof. Uniwers. **Tatry pod względem fizyczno-geograficznym.** Pierwsze dokładne i obszerne dzieło o naszych Tatrach, z 2 mapami. Złr. 2·40.
Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy.** Pełen poezyi cykl nowel znakomitej autorki. W 8-ce, str. 168. Złr. 1·60, w staranej oprawie 2 złr.
Tejże autorki wydaliśmy dawniej:
— **Ona.** Powieść. Złr. 1·30, w ozd opr. złr. 1·80.
Sewer. **Na szerokim świecie.** — Powieść na tle stosunków społecznych. W 8-ce, str. 200. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.
Słowacki Juliusz. **Dzieła.** Wydanie zupełne w 6 tomach. W 12-ce. Broszurowane 2 złr., oprawne w płótno w 2 tomy złr. 2·80.
Smolikowski Paweł X. **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.** Tom III. z 6 portretami. Złr. 3·50. Tom I. zł. 2·50, tom II. zł. 3. Całe dzieło 9 zł.
Smolka Stanisław. **W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej,** z widokiem gmachu Akademii. 40 ct. — W książeczce tej omawia autor sprawę doboru najwyższej naszej instytucyi naukowej, jej stan obecny, kwestyę wydawnictw itd. Polecamy ją gorąco wszystkim.
Szczepański Alfred. **O prądach myśli narodowej.** 50 ct. — Autor przechodząc dzieje stosunku literatury polskiej do polityki, charakteryzuje ich wzajemne oddziaływanie. Główne rozważa się nad zwrotem w kierunku realnej polityki ratowania bytu narodowego, zwrotem, który objawia się od r. 1863.
Tarnowski Stanisław. **X. Waleryan Kalinka** jego życie i dzieła. Str. 216. 2 złr.
— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Kraku." Str. 68. 20 ct.
— **Paweł Popiel, jako pisarz.** 50 ct.
— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (Odczyty.) — Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). — Str. 291. 2 złr., w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2·60.
— **Z wakacyj.** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich. Wyd. drugie. 2 t., str. 475 i 318. 3 złr.
— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, w 8-ce, str. 422. 50 ct.
Baronowa X. T. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 2 tomy. Wydanie drugie 3 złr.
Tretiak Józef Dr. prof. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** 50 ct.
Wedzicka z Potockich Teresa. **Historya polska dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Część II. złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Oba tomy złr. 4·40, oprawne złr. 5·60. — Książka ta jest nie podręcznikiem, lecz opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i uwagę młodych czytelników.
Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowelle.** — Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieńcy). Str. 159. Złr. 1·40, ozdob. opr. 1·80.
Serya II.: (Liszarz. — Ibis. — Ułanie. — Marcin Tullius Maruda. — Przez jedną chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Kongresiki. — W tłumie. — Dwa słówka). Str. 161. Złr. 1·40, w ozdobnej oprawie złr. 1·80.
Serya III.: (Teatr w Błotowie. — Kochanka anioła. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyczka). Str. 223. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.
Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. W 16-ce, str. 108. 40 ct.

Do nabycia w każdej księgarni. (1461-5-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*